Nr. 225. Lwów — Niedziela dnia 2 Października. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k 20 h, w Niemczech 3 „ — „, w innych Państwach 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłatę należy uiścić równocześnie z podaniem zmiany adresu. Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer pojedynczy we Lwowie 8 h, na prowincyi 10 h. Numera z poprzednich dni po 20 h. Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE [illegible]

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Ogłoszenia i przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie: Agencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9. Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h. [illegible] Reklamy po kronice wiersz petit. 1 K. Ogłoszenie na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: NMP. Różańcowej | Trofima
Jutro: św. Kandyda M. | Eustrytyusza

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca o godz. 6 m. 6, Zachód „ „ 5 m. 30

Długość dnia godzin 11 minut 24. Ubyło dnia od wczoraj 4 min.

Odsłonięcie pomnika Kościuszki w Chicago

Ze składek wzniesiono w Chicago, w parku Humboldta, wspaniały pomnik Kościuszki, wykonany przez florenckiego rzeźbiarza Trentenove. Odsłonięto go nader uroczyście 11 bm. Dzienniki amerykańskie podają taki opis tej uroczystości:

U stóp pomnika powiewał z jednej strony sztandar amerykański, z drugiej sztandar nasz, a w pośrodku zatknął swą chorągiew oddział milicyi stanu Wisconsin, znany pod nazwą Gwardyi Kościuszki, złożonej z Polaków. Konne rycerstwo różnej broni okrążyło pomnik. Orkiestra zagrała hymn „Z dymem pożarów". Były sędzia M. A. La Buy, przemówił po angielsku, tłumacząc zebranym, kim był Kościuszko i jakie były jego zasługi, które skłoniły Polonię amerykańską do postawienia mu pomnika. Następnie Jan F. Smulski wykazał znaczenie dnia dzisiejszego, w którym on, jako wiceprezes komitetu budowy pomnika, oddaje go w ręce komisyi parkowej, jako władzy stanu Illinois. Chóry parafialne odśpiewały z towarzyszeniem orkiestry pieśń „Patrz Kościuszko na nas z nieba". Zasłona z pomnika spadła wśród frenetycznych okrzyków niezliczonego tłumu publiczności tak polskiej, jak amerykańskiej.

Przemawiali potem prezes Związku narodowego polskiego, p. Stęczyński po polsku, dr. Adam Szwajkart i senator Hopkins po angielsku. Poczem rozpoczęło się wieńczenie pomnika. Chorążowie zbliżali się ze sztandarami do pomnika i okrążywszy go w asystencyi marszałka pochodu, stawali ze sztandarem u stóp Kościuszki. Dzieci w krakowskich strojach złożyły swe wieńce. W jednej chwili pomnik był niemal zakryty wieńcami, a z górą trzysta sztandarów pochyliło się przed nim na znak hołdu. Odezwały się okrzyki i brawa. Prezes komitetu p. Smulski odczytał list do komitetu prezydenta Unii amerykańskiej, Teodora Roosevelta. List ten brzmi:

„Pragnąłem gorąco wziąć osobiście udział w uroczystości odsłonięcia pomnika, wystawionego ku czci patryoty, jakim był Kościuszko. Nad wyraz szczęśliwym się czuję, że mogłem chętną rękę przyłożyć do przeprowadzenia budowy pomników dla Kościuszki i Pułaskiego w Waszyngtonie. Zasługują oni na nieśmiertelną miłość i cześć u wszystkich Amerykanów, jak wszystkich Polaków; w tym sądzie pójdę dalej i z całem przekonaniem wyrażę, że zasługują oni na głęboki podziw i na głęboką cześć wszystkich miłośników rządów wolnych na całym świecie. Jest nader właściwem, ażeby pomnik Kościuszki stanął właśnie w murach wielkiego miasta Chicago. Tu, w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki, nowy naród się wytworzył i jeszcze nie skończył procesu tworzenia się. Naród ten pochodzenie swoje wywodzi z rozmaitych źródeł Starego Świata. Każda narodowość przyczyniła się już do podniesienia wartości obywatelstwa amerykańskiego i udział wzięła w danym kierunku narodowi naszemu. W wojnie naszej o niepodległość z Polaków mężowie tacy, jak Kościuszko i Pułaski, z Francuzów Lafayette i Rochambeau, z Niemców Steuben, z Irlandczyków Barry, ze Szkotów Paul Jones, przybyli z za oceanu, na pomoc naszemu walczącemu narodowi, mieszanego już pochodzenia. Podobnie było też w czasie wojny domowej, gdy cały nasz lud, bez względu na rozmaitość swego pochodzenia narodowego, stanął w obronie wszystkim równie drogiego sztandaru.

„Tu, w Stanach Zjednoczonych, wszyscy równo staramy się jako dobrzy obywatele, pełnić naszą powinność, a jedyne współzawodnictwo, o jakiem nam wiadomo, stanowi szlachetna rywalizacya w tem, co się nazywa być wzorowym obywatelem kraju. Winszuję Panu i Pańskim współpracownikom, żeście dokonali tego podziwu godnego dzieła i wystawili pomnik wielkiemu mężowi. Żałuję tylko, że nie było mi podobnem powitać panów osobiście".

Odczytano następnie list senatora Fairbanksa, obecnego kandydata republikańskiego na wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych. List ten brzmi:

„Dobrze czynicie, czcząc pamięć Kościuszki, tego mężnego i pełnego zaparcia się patryoty, prawdziwego miłośnika wolności, który jako taki podniósł głos w obronie uciśnionych bliźnich. Naród amerykański kochał Kościuszkę żyjącego, a w oddaniu czci pamięci zmarłego daje dziś dług wdzięczności. Wydał Kościuszkę naród, którego piersi przepełnia miłość Ojczyzny, ściśle połączona z miłością współbraci i miłością wolności. Wskazaną dla nas jest rzeczą podtrzymywać znicz patryotyzmu pamięcią pomników tym, którzy szczególniejsze usługi około sprawy ludzkiej wolności położyli. Wszelka cześć tym się należy, co czczą pamięć Kościuszki. Niechaj ten pomnik ku uczczeniu pamięci żywota i zasług jego postawiony wiecznie się wznosi jako wspaniały przykład dla dzieci wszystkich narodowości, pouczając je, że zasługą człowieka na tym świecie największą jest [illegible]".

Po uroczystości miały się odbyć „pikniki" polskie w parkach miejskich, lecz deszcz popsuł zabawę. Świetny natomiast miał przebieg bankiet, podczas którego przemawiali: sędzia la Buy, arcybiskup chicagowski Quigley, cenzor Związku narodowego Heliński, redaktor „Zgody" prof. Siemiradzki i biskup Muldoon.

Biskup Quigley rozpoczął od wspomnień ze swej młodości, kiedy jako chłopiec uczył się dziejów świata i wtedy już zaczął podziwiać historyę Polski, która, jeśli dziś politycznie nie istnieje, to przecież historycznie tak żyje, jak żaden inny naród na całym świecie. Z nadzwyczajnym zapałem wykazywał dziejowe znaczenie i zasługi Polski wobec całej Europy, całego chrześcijaństwa; wspominał, że Kościół przez usta wszystkich swoich papieży, wszystkich kapłanów, sławi rocznicę obronienia świata chrześcijańskiego przed nawałą turecką przez wielkiego Jana III Sobieskiego. Mówca wykazywał, że w literaturze, we wszystkich gałęziach nauk i sztuk pięknych Polska zaszczytne zajmuje miejsce pośród wszystkich narodów i tyle ma żywotności w sobie, ile trudno u innych znaleźć. Polak spodziewa się dla swej Ojczyzny odzyskania niepodległości, [illegible] i dążą do niej. Bóg błogosławi takiemu narodowi. Biskup wyraził nadzieję, że Polska tę niepodległość odzyska, zajmie należne jej miejsce między narodami i posłannictwo swe dalej szczytnie pełnić będzie.

Drugi z dygnitarzy kościelnych, biskup Muldoon zaznaczył, że Polacy, którzy w Chicago stanowią dziesiątą część ludności miasta, a w Stanach Zjednoczonych 35-tą część całej ludności, takiemi odznaczają się zaletami, że z otwartemi rękami w Ameryce powinni być przyjmowani. Jest to naród religijny, szanujący prawa i ustawy i przywiązany do ognisk domowych. Zalety to, jakiemi mało który inny naród poszczycić się może.

Zwrot w Anglii.

Wizyta księcia Karola Hohenzollerna u mikada w Jokohamie odbiła się silnem echem w prasie europejskiej, a zwłaszcza w angielskiej, która rozważa to zdarzenie nader szeroko, przypisując mu wielką doniosłość polityczną. Zdaniem tej prasy, wizyta członka cesarskiej rodziny pruskiej przez przedstawiciela cesarza Wilhelma świadczy niewątpliwie, iż Niemcy pragną utrzymać dobre stosunki z Japonią. Niemcy są usposobione zupełnie przyjaźnie dla Rosyi, jak i dla Japonii, jeżeli zajdzie potrzeba, nie zmusza jeszcze do nieprzyjaznej polityki wobec drugiego. Nawzajem Japonia jest przekonana, że przyjaźń Niemiec z Rosyą nie przeszkadza przyjacielskim stosunkom Niemiec z Japonią. Tak zapatrują się w Niemczech na sprawę; Anglicy zaś mówią, że jeżeli Japonia nic nie ma przeciw tej niemieckiej przyjaźni na dwie strony, to rzecz ta nie powinna obchodzić Anglii. Jest właśnie przeciwnie, bo Niemcy widocznie przygotowują sobie rolę uczciwego maklera, na której nietylko źle wyjdą oba wojujące mocarstwa, ale także Anglia, która ma wielkie ku temu powody, aby życzyć Rosyi utrzymania w Azyi takiego stanowiska, jakie się słusznie należy caratowi, jako czynnikowi cywilizacyjnemu w tamtych stronach.

Ten głos angielski jest tembardziej znamiennym, że zawiera także kokieteryjne spojrzenie Anglii w stronę Petersburga. W ostatnich dniach w prasie angielskiej nastąpił pewien zwrot pokojowy i pojednawczy, odpowiadający zmienionej również postawie prasy japońskiej. Anglia i Japonia, poprzestając na dotychczasowem powodzeniu oręża japońskiego, chciałaby widocznie przygotować grunt do rokowań pokojowych.

Dyplomacya rosyjska zwróciła już uwagę na te znamienne objawy. Między innemi *Journal de St. Pet.* zamieścił list pewnego Anglika, stwierdzający sympatye społeczeństwa angielskiego dla Rosyi. Anglik ów dochodzi do znamiennej konkluzyi, zwłaszcza w teraźniejszych stosunkach, wyraża bowiem przekonanie, że sympatye te w końcu doprowadzić muszą do przymierza angielsko francuzko-rosyjskiego, które położy kres okropnościom wojny wschodnio-azyatyckiej.

Journal de St. Pet. zamieszcza list ten w całej osnowie, jako objaw charakterystyczny, czyni tylko zastrzeżenie, że przed zwycięztwem nad Japonią nie może być mowy o zakończeniu wojny.

Zjazd Giolittiego z Bülowem.

Ponieważ w Norderney, na zjeździe hr. Bülowa z p. Wittem, zapadły ważne postanowienia co do rosyjsko-niemieckiego traktatu handlowego, a także podobno co do różnych ewentualności, które mogą wyniknąć z wojny w Mandżuryi, przeto powszechnie przypuszczano, że przyjazd rumuńskiego prezesa gabinetu p. Sturdzy, a zaraz potem p. Giolittiego do Homburga, gdzie bawi hr. Bülow, ma także jakieś ważne polityczne cele. Domyślano się, że będzie na tym zjeździe mowa o pośrednictwie pokojowem między Rosyą a Japonią, o sprawie trypolitańskiej, o życzeniach Krety i o różnych szczegółach spraw tureckich. Utrzymywano, że w związku ze zjazdem Giolittiego z Bülowem jest przybycie do Homburga niemieckich ambasadorów: londyńskiego i madryckiego.

Wszystkie te domysły okazały się mylnemi. Przynajmniej urzędowe dzienniki berlińskie i rzymskie zapewniają stanowczo, że Giolitti, jak przed nim Sturdza, byli tylko z wizytą u niemieckiego kanclerza. Oczywiście, jako politycy, rozmawiali oni o sprawach politycznych, ale była to jedynie pogadanka przyjaciół o rzeczach, które naturalnie zawsze ich zajmują. O pokojowem pośrednictwie między Rosyą a Japonią nikt [illegible] nie myśli, ponieważ dyplomaci wiedzą, że wszelkie podobne narzucanie się byłoby w Petersburgu przyjęte z niezadowoleniem. Sprawa trypolitańska wcale nie istnieje w danej chwili; kretońska już załatwiona w ten sposób, że ks. Jerzego przekonano o konieczności czekania lepszej chwili, a sprawy tureckie bezpośrednio nie obchodzą Niemiec. Giolitti musiał rewizytować Bülowa, wybrał więc chwilę, w której u kanclerza bawią: teściowa jego pani Minghetti, wdowa po słynnym włoskim mężu stanu, oraz rzymski profesor i senator Blaserna. Pani Minghetti i prof. Blaserna należą zdawna do najbliższych przyjaciół Giolittiego. W Homburgu był więc zjazd towarzyski, nic więcej.

Pierwszy „Sejm Sodalicyi".

Dzień wczorajszy był właściwie jeszcze dalszym ciągiem uroczystości maryańskich, lecz tylko już w zamkniętem kole członków Sodalicyi, które odbyły wczoraj pierwszy od swego powstania zjazd.

O godzinie 9-tej zebrali się Sodalisi, panie i panowie, w kościele OO. Jezuitów, gdzie z mszą św. wyszedł X. Arcybiskup Bilczewski. Przed rozpoczęciem mszy św. odbyła się uroczystość przyjęcia nowych członków Sodalicyi. X. Arcybiskup przemówił do nich w słowach podniosłych i osobiście przypiął im ryngrafy na piersi. Podczas mszy św. odśpiewał chór akademicki mszę na cześć św. Kazimierza skomponowaną przez jednego z najzdolniejszych współczesnych kompozytorów kościelnych Litwina Nowialisa. O godzinie w pół do dwunastej rozpoczął w sali Filharmonii swoje obrady pierwszy „Sejm Sodalicyi". Obrady toczyły się poufnie, dlatego nie przytaczamy ich treści. Pierwszy przemawiał głośny kaznodzieja O. St. Bratkowski T. J. o celach, zadaniach i taktyce Sodalicyi w dobie współczesnej. Głęboka znajomość stosunków i ludzi, szlachetny zapał i prostota cechowały przemówienie O. Bratkowskiego. Po nim wygłosił p. Adam Konopka referat na temat organizacyi dzisiejszej Sodalicyi. Nad referatem rozwinęła się dyskusya. Około godziny pierwszej przewodniczący radzca Bujak odroczył dyskusyę do popołudnia. Na wstępie popołudniowego posiedzenia, które rozpoczęło się o godzinie 4-tej, odczytano telegramy z Krakowa od X. Kardynała Puzyny i z Rzymu od substytuta generała OO. Jezuitów O. W. Piątkiewicza T. J., poczem podjęto w dalszym ciągu dyskusyę. — W szeregu przemówień położono nacisk na to, że Sodalicye nie powinny pracy swojej i celów ograniczać tylko do praktyk religijnych, ale moment ciężkości działalności swojej położyć na polu pracy społecznej; opieka nad młodzieżą indeferentną, oświata ludu, inicyatywa w urządzaniu wieców katolickich, oto najbliższe zadania, których spełnianie będzie pięknem i bardzo pożytecznem rozszerzeniem zakresu pracy Sodalicyi. Podniesiono także potrzebę pewnych zmian w organizacyi Sodalicyi. Rzeczy te wymagają dokładnego rozpatrzenia i dlatego na wniosek O. Wróblewskiego T. J. uchwalono wszystkie wnioski w tym kierunku przesłać na piśmie poszczególnym Sodalicyom do rozważenia i wydania swojej opinii, która będzie materyałem dla przyszłych obrad i postanowień.

Przemówił X. Arcybiskup Bilczewski i zawiadomił obecnych, że otrzymał od Ojca św. telegram, wyrażający radość z powodu polskiego Kongresu Maryańskiego i przesyłający błogosławieństwo jego uczestnikom. X. Arcybiskup wzywał dalej do nieustawania w pracy ducha katolickiego i wskazał na szczególną potrzebę pracy społecznej.. W końcu dziękował wszystkim tym, którzy zasłużyli się około urządzenia kongresu, przedewszystkiem O. Wróblewskiemu T. J. za jego niestrudzoną, długą i mozolną pracę. Wreszcie zakończył tak:

„Wspaniały kongres się skończył, obecnie więc idźmy wszyscy do swej pracy cichej, codziennej, zawiązujmy w miarę możności i potrzeby stowarzyszenia po miasteczkach i wsiach. Ale niech to będzie praca bezinteresowna i oparta na miłości ku tym, którzy tam się skupiają. Idźmy do sług, do terminatorów, do ludzi z miłością! A Marya niech wzmacnia nas w tej pracy i miłości".

Gdy skończył zerwały się gromkie okrzyki „niech żyje!" Potem odśpiewano jedną strofkę *Serdeczna Matko* i X. Arcybiskup udzielił obecnym błogosławieństwa.

Była godzina siódma wieczorem, gdy pierwszy „Sejm Sodalicyi" zakończył posiedzenie.

Korespondencye.

Wiedeń 29 września.

(Wrzawa z powodu fakultetu włoskiego w Insbruku. — Ofiarność Niemców, a paralelki polskie w Cieszynie.)

(y). Sprawa włoskiego fakultetu prawniczego w Insbruku odwróciła chwilowo uwagę Niemców od paralelek słowiańskich na Szląsku. Wydane przed paru dniami zarządzenie ministra oświaty, organizujące w Insbruku samoistny prowizoryczny fakultet prawniczy włoski, zagraża, zdaniem prasy niemieckiej, w najwyższym stopniu niemieckiemu „stanowi posiadania" w Tyrolu i odbiera Insbrukowi charakter miasta niemieckiego; zatem w tamtą stronę kieruje ona obecnie całą swą kanonadę. Zaprawdę te nieustanne walki narodowościowe w Austryi robią już wrażenie śmiesznej szopki. Dlatego, że czterech, czy pięciu profesorów włoskich odbywać będzie wykłady włoskie w Insbruku w osobnym domu, na którym umieszczono szyld „Prowizoryczny fakultet prawniczy włoski", przestać ma Insbruk być miastem niemieckiem, a Niemcom tyrolskim grozić ma wynarodowienie? Czyż to nie temat do farsy?

Cóż właściwie miał zrobić rząd, skoro odbywanie wykładów włoskich w gmachu uniwersyteckim w Insbruku także nie podobało się Niemcom i dawało im powód do wyprawiania awantur? Zwinąć zupełnie włoskie wykłady znaczyłoby tyle, co kapitulować sromotnie przed teroryzmem ulicy, a nadto byłoby krzyczącą niesprawiedliwością względem ludności włoskiej. Nawiasem mówiąc, sami Włosi wcale nie są zadowoleni z takiego rozwiązania sprawy, gdyż kardynalnym punktem ich programu politycznego jest, aby uniwersytet włoski, czy całkowity, czy tylko częściowy, powstał koniecznie w Tryeście — więc jeżeli przykrość wyrządzona jednej stronie uchodzić ma w polityce za sukces strony przeciwnej, to sukces odnieśli w tym wypadku Niemcy. Cała bowiem prasa włoska wyraża oburzenie swe z powodu utworzenia prowizorycznego fakultetu włoskiego w Insbruku, gdyż jej zdaniem jestto tylko odwleczenie ad calendas graecas definitywnego rozwiązania kwestyi założenia uniwersytetu włoskiego w Austryi. Dlatego też sam prezes gabinetu dr. Koerber w interviewie ogłoszonym w rzymskim dzienniku *Tribuna* wyraził ubolewanie, że Włosi nie chcą zaczekać, jakie rezultaty wyda obecne prowizoryczne zarządzenie, lecz podnoszą wrzawę. Przecież osiągnęli to, że fakultet prawniczy włoski będzie miał własnego dziekana i nie będzie zależnym od niemieckiego uniwersytetu, dlaczegoż więc nie zadowalniają się na razie tym sukcesem?

W końcu nadmienić warto, że ponieważ, jak to w swoim czasie doniosłem, żaden z właścicieli domów w Insbrucku nie chciał wynająć lokalu na pomieszczenie wykładów włoskich, przeto musiał rząd zakupić na ten cel osobny dom na przedmieściu Wilteno.

Co się zaś tyczy krzyku, wywołanego przez Niemców z powodu paralelek słowiańskich w Cieszynie i Opawie, to kto ma choć trochę zmysłu spostrzegawczego, ten dobrze rozumiał, że cały huk ten był sztuczną robotą agitatorów politycznych i oddanych im dzienników, a nie odbiciem jakiegoś prądu, mającego swe źródło istotnie w rozbudzonej obawie żywiołu niemieckiego o swą narodową egzystencyę i w poczuciu samoobrony. Najlepszym tego dowodem fakt następujący: Przed tygodniem ogłoszono w dziennikach tutejszych odezwę komitetu, jaki zawiązał się w Cieszynie celem wzniesienia tam niemieckiego domu studenckiego.

Styl tej odezwy był ultrapatryotyczny, zaklinano w niej wszystkich rodaków niemieckich, aby nie szczędzili ofiar na ten zakład, który ma być warownią niemieckości na kresach wschodnich i odparciem zamachu na niemiecki charakter Cieszyna i księstwa cieszyńskiego, zamachem zaś tym to paralelki polskie przy seminaryum cieszyńskiem. Po takim płomiennym apelu do kieszeni braci rodaków, zakończyli autorowie odezwę swą przysięgą, iż czuwać będą nad tem, aby ten powstać mający zakład krzewił ducha niemieckiego i wysoko dzierżył sztandar niemiecki. „So wahr uns Gott helfe" — oto było uroczyste zakończenie tego dokumentu. Gdyby tedy naprawdę paralelki polskie przy seminaryum cieszyńskiem w oczach społeczeństwa niemieckiego uchodziły za niebezpieczeństwo narodowe, za jakie je przedstawiają agitatorzy, — to do dziś powinno było napłynąć z ofiar, przeznaczonych na projektowany zakład, co najmniej kilkaset tysięcy koron. Tymczasem pomimo, że już tydzień upłynął od ogłoszenia odezwy, większość dzienników tutejszych nie zebrała jeszcze ani grosza, a do redakcyi *Neue Freie Presse*, rozpowszechnionej, jak wiadomo, między najbogatszemi warstwami społeczeństwa niemieckiego, napłynęło na ten cel zaledwie 58 koron. Toż przecie na herbaciarnie dla ubogich w Wiedniu lub na kolonie wakacyjne zbiera ten dziennik kwoty kilkadziesiąt razy większe. Konkluzya z tego sama przez się wynika.

Berlin 27 września.

(Walka z ideami przewrotu. — Z obozu socyalistów. — Rozumny głos o aferze księżnej Ludwiki Koburskiej).

(m.) Podczas kiedy codziennie niemal obserwuje się, jak w Niemczech ogół zdrowo myślących ludzi i ci nawet, których obowiązkiem jest przeciwdziałać temu, obojętnie i biernie patrzą, jak tak zwana „wolnomyślność", skryta i otwarta walka przeciw religii, prądy socyalistyczne i tym podobne idee przewrotowe, po-

---

35)

Jan Ogiński-Kontrymowicz.

WĘZEŁ GORDYJSKI

powieść.

(Ciąg dalszy).

Roch wyciągnął rękę do przybyłej, ale ta, ze wzgardą odsunęła się parę kroków i miażdżąc go swoim wzrokiem, zapytała:

— Co to wszystko znaczy, mój panie? Gdzie ja jestem? Czy w mieszkaniu męża mego, czy w jakim domu publicznym? Kto jest ta kobieta? — co ona tu porabia? — mów! odpowiadaj!

Roch plątał się w słowach, widocznie nie wiedział, co odrzec, wzrok jego przelatywał kolejno z żony na kochankę, to znowu na swoją świekrę.

— No cóż, czy w kamień się zamieniłeś? — zawołała Antosia, przystępując jeszcze bliżej. — Nic nie potrafisz odpowiedzieć? — a więc ja ci powiem, że jesteś podły! Każ wyjść natychmiast tej dziewce, obecność jej tutaj kala mnie.

Roch jeszcze nic nie odpowiadał.

— Czyż mam kazać zawołać policyę i rozkazać wyprowadzić ją stąd? — zawołała, zbliżając się jeszcze więcej do męża. — Powiedz jej, bo ja do takiego stworzenia nie powinnam ust otworzyć, że ona tu niema żadnego prawa zostawać — niech stąd wyjdzie.

— Mylisz się pani — odezwała się bezczelnie kurtyzana — prawa tu mamy obydwie jednakowe, pozostać lub wyjść i ta tylko wyjdzie, od której odwróci się serce Rocha, niech wybiera.

To mówiąc podniosła się, zbliżyła do niego i położywszy rękę na jego ramieniu i wpatrując mu się groźnie w oczy, rzekła:

— Wybieraj Rochu, jeżeli serce ciągnie cię do tej pani, ja ustąpię, jeżeli nie...

Pani Hilderyng stała zdumiona bezwstydem tego stworzenia, ale pewna była, że mąż rzuci się przed nią na kolana, że w prochu tarzając czoło, będzie ją błagał o przebaczenie. Inaczej się jednak stało.

Roch w jednej chwili ocenił swoje położenie. Los jego cały spoczywał teraz w ręku Małgorzaty, nietylko wszystkie pieniądze miała u siebie, ale straszna tajemnica, którą posiadała, czyniła go jej niewolnikiem i zdawała na zupełną łaskę i niełaskę tego przewrotnego stworzenia. Przytem długoletnie nawyknienie i zmysłowa piękność, wpłynęły także bardzo na jego postanowienie.

Podniósł się nakoniec z krzesła, na którem dotąd siedział i tłumiąc w sobie wściekłość odezwał się:

— Czyż nie mam prawa przyjmować w mojem mieszkaniu kogo mi się podoba? Pani ta jest szczerą moją przyjaciółką i pozostanie tutaj.

— Nikczemniku! — zawołała oburzona kobieta — gardzę tobą i odtąd wszelkie stosunki pomiędzy nami są skończone. Gardzę tobą, ale zarazem upomnę się o wszystkie krzywdy, które mnie i mojemu dziecięciu wyrządziłeś.

To mówiąc, nie spojrzawszy nawet na Małgosię, po której twarzy przebiegł lekki uśmiech ironii, odwróciła się i wyszła. Ale zaledwie przestąpiła próg, siły ją opuściły i gdyby nie matka, która jej podała ramię, byłaby upadła na ziemię.

— Co teraz będziemy robili? — zapytał Roch chodząc niespokojnie po pokoju.

Kobieta lekceważąco spojrzała nań i odrzekła:

— Parę dni upłynie zanim wystąpią z jakiemiś krokami prawnemi. Trzeba nam korzystać z czasu i doprowadzić sprzedaż Poddębia do końca.

— Wątpię, żeby się to udało.

— Zawsze jesteś mazgaj... nie umiesz się prędko decydować i gdybym cię nie prowadziła na pasku, przepadłbyś.

Roch w duchu przyznawał słuszność twierdzeniu swojej towarzyszki.

— Ależ urządziła nam scenę co się nazywa; jakie z tego wypłyną konsekwencye?

— Nic się znowu tak wielkiego nie stało. Pieniędzy nam sam dyabeł z kieszeni nie odbierze... wprawdzie lepiejby było, żebyśmy wyjechali spokojnie z kraju, ale jeżeli inaczejby być nie mogło, to lepiej, że już grać będziemy w otwarte karty. Ty jednak nie trać czasu, jedź natychmiast do Marka, powiedz, że przystajesz na wszelkie warunki, jakie przedstawi kupujący i niech interes będzie raz skończony.

Roch uznał słuszność tego polecenia, zaczął się pośpiesznie ubierać.

— Odwiozę cię na Miodową, gdzie w ogródku w domu Lessera napotkasz o tej porze wszystkich faktorów, a sama pojadę na spacer. Chciałabym się gdzieś spotkać z tą gąską.

ROZDZIAŁ XI.

J U T R Z E N K A.

Gdy obydwie kobiety znalazły się w mieszkaniu pani Zbroiny, matka z obawą i uwagą wpatrywała się w twarz biednej swojej córki. Dziwna przemiana nastąpiła w jej zachowaniu się i odzwierciedliła się na licach.

Ta kobieta przed paru godzinami jeszcze, tak pełna ufności, tak wierząca w uczciwość i miłość swojego męża — teraz, kiedy tak brutalnie została przekonana o całej niegodziwości tego człowieka, zdawałoby się, że powinna upaść pod brzemieniem ciężaru, przechodzącego zwykłe siły człowieka. A tymczasem zaledwie godzina upłynęła od chwili, gdy opuściła niegodziwego męża, a już miała czas zrobić postanowienie.

— Czy mama zna tutaj jakiego dobrego adwokata? musimy się z nim widzieć natychmiast.

Matka zdumiona, spojrzała na mówiącą niedowierzająco, uradowała się jednak i odpowiedziała pośpiesznie.

— Znam. W tej samej właśnie kamienicy na pierwszem piętrze mieszka bardzo dobrą opinią cieszący się adwokat pan Skała.

Pójdźmy do niego natychiast.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kryte nieszczerze firmą postępu, coraz silniej podnoszą głowę i rozwielmożniają się — zeszczerem zadowoleniem i uznaniem wita się każdy krok męski, każde śmiałe wystąpienie do walki przeciw tym żywiołom. Oto donoszą mi ze sfer duchownych z Metzu, że tamtejszy biskup katolicki Benzler, który niedawno ku ogólnemu niezadowoleniu „liberalnych" dzienników wyruszył na czele kilkutysięcznej pielgrzymki do Loreto, znów męskim i chwalebnym krokiem ściągnął na siebie gromy oburzenia ze strony „wolnomyślnych". Biskup Benzler mianowicie kazał we wszystkich parafiach swojej dyecezyi odczytać po kazaniu podczas sumy w drugą niedzielę bież. miesiąca kurendę biskupią, w której powiedziane jest, że z powodu ogromnego rozpowszechnienia się pism, książek i powieści o treści wrogiej religii katolickiej, ostrzega się wiernych przed ich czytaniem. Pisma takie, jako zwalczające religię, winne być na mocy praw kościelnych i ludzkich uważane za zakazane, więc tym katolikom, którzy nie chcą się wyrzec ich czytania, nakazuje biskup xiężom odmawiać rozgrzeszenia przy spowiedzi i Sakramentów św. To słuszne i męskie wystąpienie biskupa Metzu wywołało w tutejszych sferach „liberalnych" olbrzymie oburzenie i gromy na katolickiego biskupa. Oby wszyscy biskupi w Niemczech, a szczególniej we Francyi chcieli się narażać na takie oburzenie!...

I drugi jeszcze krok męski mam dziś do zanotowania. Tak skąd inąd dla nas Polaków wysoce niesympatyczne, znane niemieckie *Kriegsvereiny* uchwaliły przed kilkoma dniami na walnym zjeździe delegatów w Berlinie ostrą rezolucyę zwróconą przeciw socyalistom. Rezolucya ta wyraża „oburzenie nad bezmiarem wrogiego ojczyźnie usposobienia", które objawił prowodyr niemieckich socyalistów poseł Bebel na ostatnim kongresie socyalistów w Amsterdamie. Końcowy ustęp rezolucyi wzywa wszystkich członków *Kriegsvereinów* do „otwartego i bezwzględnego zwalczania szkodliwej i przewrotowej agitacyi socyalistów". Rezolucye polityczne uchwalane przez zarządy towarzystw, zwykło się przyjmować z pewnym uśmiechem ironii — w tym wypadku tego zrobić nie można, skoro się zważy, że *Kriegsvereiny*, liczące około pół trzecia miliona członków, są bardzo ważnem ogniskiem życia w Niemczech, zwłaszcza na prowincyi.

Po międzynarodowym kongresie socyalistów w Amsterdamie, odbywa się teraz drugi kongres wyłącznie niemieckich socyalistów w Bremie. Kongres ten wcale na „socyalistyczny" nie wygląda, proletaryatu tam nie widać, chyba między audytoryum. Bezcelowem byłoby podawać treść obrad tego kongresu. Zwrócić chcę tylko uwagę na dwa charakterystyczne momenty. Mianowicie dr. Liebknecht postawił wniosek, by między rekrutami przed ich wstąpieniem do wojska, rozwijać propagandę socyalistyczną; Bebel nie dopuścił do uchwalenia tego wniosku. Dowodzi to pewnej trzeźwości, która dotąd obcą była socyalistom. Wskazuje na to i zdanie kongresu, że nie należy agitować przeciw traktatom handlowym, dokąd treść ich nie jest znaną. Kto sobie przypomni, jak to gorąco agitował Bebel przeciwko taryfie celnej i jakie fiasko zrobiła ta przedwczesna agitacya, zrozumie, że doświadczenie nauczyło socyalistów, z biegiem czasu przynajmniej trzeźwości. Ale frazeologii nie mogą się socyaliści pozbyć, oto dr. Michels przypomniał sobie na kongresie bremeńskim Polaków i zapewniał ich w gorącej przemowie o sympatyach socyalistów „w razie gdyby hakata popchnęła Polaków do powstania" (!!).

Dzienniki niemieckie, a nawet i niektóre dzienniki polskie, zadrukowują codziennie po kilka szpalt wiadomościami o aferze księżnej Ludwiki Koburskiej, która uciekła z Matačičem z zakładu leczniczego w Elster. Zrobiono z niej bohaterkę dnia, ofiarę jakichś intryg; a najgoręcej zajmują się nią socyaliści. Ogromnie rozumne uwagi o tej całej sprawie zamieszcza znany tutejszy publicysta p. Harden w swojej *Zukunft*. Wykazuje on *cui prodest* ta niezdrowa akcya... socyalistom. „Ażeby każdemu oszczędzić rozczarowania — pisze między innemi p. Harden — zaznaczam odrazu i wyraźnie, że nie należę wcale do serc tkliwych. Życzę księżnie powodzenia na dalszej drodze „swobody", oceniam motywy, które skłoniły przedstawiciela proletaryatu socyalistycznego, pos. Südekuma, do gorącego zajęcia się księżną; mam też nieco poczucia humorystyki, jaka tkwi w fakcie, że pierwsza polityczna akcya niemieckiego socyalisty miała na celu uwolnienie księżnej".

Na pytanie, czy księżna jest obłąkaną, tak rozumnie odpowiada publicysta z *Zukunft*: „Nie wiem, tak, jak nie wiedzą o tem ci wszyscy, którzy za nią przemawiają. Dziecię i tłum mogą wyobrażać sobie, że obłąkanymi są ludzie, którzy rzucają się w szale, toczą wzrok dziki, a z ust pianę. Lecz kto zabiera głos publiczny w takiej sprawie, ten powinienby przeczytać sobie chociaż jakie jedno dziełko z psychiatryi. Wówczas miałby pojęcie, w jak przeróżnych formach pojawiają się choroby umysłowe. Zarządczyni Stöger, pp. Matačić i Südekum i niezliczona ilość reporterów twierdzą stanowczo, że księżna jest najzupełniej duchowo zdrową; psychiatrzy Krafft-Ebing i Jolly, Wagner, Obersteiner, Winter, Winterstösser i Pierson, znakomici profesorowie wiedeńskiego i berlińskiego wydziału medycznego, wybitni lekarze sądowi i kierownicy zakładów psychiatrycznych, uznali w urzędowych swych orzeczeniach księżnę za umysłowo chorą. Czy Krafft-Ebing, który naraziłby na szwank swoją sławę światową, mógł być przekupiony? Czy profesor Jolly chciał przez to wkupić się w łaski księżnej Koburskiej? Możnaby już raz porzucić takie naiwności. Wiem, że psychiatrzy mylą się nieraz, ale żeby w tym, tak głośnym wypadku, wszyscy, bez wyjątku rzeczoznawcy, mętowie niepośledniego znaczenia mylili się, a tylko ci, którzy nic się na tem nie znają lub finansowo interesowani są w sprawie, mieli słuszność — to więcej niż wątpliwe".

Ale gdyby tak nawet przypuścić, że księżna nie jest obłąkaną, to przecież dla każdego „zwykłego śmiertelnika" jasnem jest, że cierpi ona na taką zwaną *moral insanity*, czyli na brak wszelkiego moralnego hamulca. Jej burzliwe życie, jej milionowe długi krawieckie i inne sekretne wydatki, jej niezliczone weksle, które każe mężowi płacić, to wszystko chyba dość wymownie świadczy o jej niezdrowiu. Każdy dom mieszczański starałby się takiego członka rodziny wziąć pod kuratelę, cóż dopiero dom panujący, który winien jest świecić przykładem dla wszystkich. Lecz oto inna strona tej rzeczy. Oddajmy głos panu Hardenowi:

„Na orzeczenie słynnych psychiatrów mieszkała księżna w zakładzie dla chorych umysłowo. Nie była wcale więzioną. Miała przy sobie swój dwór, rentę roczną 120.000 marek, odwiedzała Drezno, bywała w teatrze, na koncertach, jeździła do Szandawy, Elstery. Każdego popołudnia wyjeżdżała swym powozikiem tylko z damą dworu na wycieczki w piękne okolice. W listach swych wyznaje, że obchodzą się z nią dobrze, że traktują ją stosownie do jej położenia i rangi. — Księżna podlega jedynie kontroli, nie jest zupełnie wolną. Nagle proletaryusz Südekum przekonywa się, że takie życie, przy którem na siebie można co chwila tysiące marek wydawać, jest wręcz nieznośne!... I oto urządza się romantyczną ucieczkę, porusza niebo i ziemię, ażeby zwrócić uwagę na nieszczęśliwą ofiarę. Choćby Ludwika Koburska nie była obłąkaną, to w każdym razie tryb życia kobiety, która dawno mogłaby być babką, która jest królewską wysokością, a rozbija się po całej Europie i oskarża wszystkie osoby bliskie jej krwią i urodzeniem, najohydniejsze miotając na nie oskarżenia, narusza w wysokim stopniu najprostsze poczucie przyzwoitości".

W rzeczy samej p. Harden ma słuszność. Gdy sobie przypomniemy jak to w swoim czasie pisma pewnego odcienia starały się podobną aferę wywołać na rzecz księżnej Ludwiki Saskiej, w istocie przypomina się tak charakterystyczny, tyle mówiący wykrzyknik Saint-Justa: „Błoto na koronie, błoto na pastorale, — co za tryumf dla idei wolności!"...

Sprawy sejmowe.

Pod przewodnictwem p. Apolinarego Jaworskiego odbyło się wczoraj o godzinie 5-tej popołudniu posiedzenie polskiego Koła sejmowego. Wybrano na niem komisyę matkę, do której weszli pp. Bobrzyński, Bojko, Cielecki, Wojciech Dzieduszycki, Garapich, Jabłoński, Jahl, Adam Jędrzejowicz, Stanisław Jędrzejowicz, Władysław Kraiński, Kozłowski, Kramarczyk, Loewenstein, Andrzej Lubomirski, Moysa, Małachowski, Męciński, Rayski, Sękowski, Skołyszewski, Stadnicki, Zdzisław Tarnowski, Mieczysław Urbański, Wiśniowski, Wodzicki i Zaleski.

Obradowano następnie nad deklaracyą, którą na pierwszem posiedzeniu Sejmu wnieśli Rusini. Musimy tu zaznaczyć, że jej nieusprawiedliwienie podniecony ton, zarzuty i skargi niesłuszne, a stereotypowe, wreszcie jakaś jakby groźba, wywołały niesmak. Koło sejmowe uchwaliło odpowiedzieć na tę deklaracyę, a nad treścią odpowiedzi Koło obradowało dziś z rana przed otwarciem posiedzenia Sejmu.

Komisya-matka wczoraj wieczorem ułożyła propozycye co do składu wszystkich komisyj sejmowych, które dziś będą wybrane.

* * *

Kluby sejmowe obradowały wczoraj wieczorem:

Klub krakowski i autonomistów nad materyałami, przygotowanymi dla komisyj sejmowych.

Klub lewicy uchwalił zaprojektować zwołanie osobnego posiedzenia Koła sejmowego dla omówienia ogólnej sytuacyi politycznej, oraz dla zastanowienia się nad dwiema rezolucyami: 1) aby przy dostawach rządowych i krajowych mieli pierwszeństwo przed skartelowanemi przemysłowcami producenci krajowi; 2) aby do ministeryów, trybunałów centralnych i innych urzędów ogólno-państwowych powołano w dostatecznej liczbie urzędników, posiadających język polski, a obeznanych z naszymi stosunkami. Uchwalono nadto starać się w Sejmie, aby wdowie po ś. p. Romanowiczu przyznano dożycie w kwocie 3000 koron rocznie, sam zaś klub postanowił popierać staranie o postawienie śp. Romanowiczowi nagrobka.

Klub demokratyczny odbył dziś od godziny 10 do 11 rano posiedzenie, na którem obradował nad wnioskami swych członków, pp. Tarnawskiego, Buynowskiego, Małachowskiego, Rutowskiego, Tomaszewskiego, Głąbińskiego, Maryewskiego; będą też ponowione wnioski zeszłoroczne, dotychczas niezałatwione.

Klub ludowy zastanawiał się nad całością swej przyszłej pracy podczas teraźniejszej sesyi i uchwalił postawić samoistne wnioski w sprawach: ustawy łowieckiej, przymusowej asekuracyi od ognia, połączenia obszarów dworskich z gminami i przepisów weterynaryjnych.

* * *

Klęską posuchy Sejm zapewne niebawem się zajmie. W liczbie sprawozdań, które Wydz. kraj. złożył wczoraj, znajduje się obszerny referat o rozmiarach klęski, ułożony na podstawie sprawozdań Wydziałów powiatowych. Wydział kraj. proponuje:

„Sejm upoważnia Wydział kraj. do przyjęcia imieniem kraju gwarancyi do wysokości pół miliona koron za spłatę pożyczek, jakieby powiaty lub gminy, celem przyjścia w pomoc rolnikom w wyżywieniu inwentarza do wiosny, zaciągnęły czy to z funduszów publicznych, czy też w instytucyach finansowych.

„Sejm upoważnia Wydział kraj. do użycia reszty funduszu, przeznaczonego uchwałą sejmową z 26 października 1903 na zapomogi dla dotkniętych klęskami elementarnemi w r. 1904, na ułatwienie nabycia paszy dla okolic, zagrożonych brakiem paszy i wyprzedażą inwentarza, a to przez pokrycie części kosztów sprowadzenia paszy lub w inny sposób.

„Sejm wzywa rząd: a) aby ulgi dla przewozu otrąb, grysu i makuchów, przyznane do końca r. 1904, przedłużył na cały rok 1905; b) aby przyznał ulgi taryfowe z góry przy opłacie frachtu, a nie dopiero w drodze zwrotu i to bez względu, czy przywóz odbywa się według taryfy lokalnej kolei państwowych, czy też w ruchu związkowym.

„Sejm wzywa rząd, aby z funduszów państwowych przyznał odpowiednią sumę na ułatwienie nabycia i sprowadzenia paszy dla okolic, klęską posuchy dotkniętych.

„Sejm wzywa rząd, aby przeznaczył znaczniejsze ilości soli bydlęcej do bezpłatnego rozdzielenia pomiędzy powiaty, najbardziej dotknięte brakiem paszy".

Wojna rosyjsko-japońska.

(Ze źródeł rosyjskich).

Petersburg 1 października. Do *Birż. Wied.* donoszą z Czifu pod datą onegdajszą: Flota japońska krążąca w chińskiej strefie zatoki Peczili, postępuje coraz bardziej natarczywo. Japońskie łodzie torpedowe podczas obu ostatnich nocy zawijały z pogaszonemi światłami do zatoki w Czifu, przeszukiwały znajdujące się tam dżonki i pilnowały okrętów, które wpłynęły do zatoki. Według wiadomości, zaczerpniętych ze źródeł japońskich, położenie floty rosyjskiej w Porcie Artura miało się stać wprost niemożliwem od chwili, gdy artyleryi japońskiej udało się zająć takie pozycye, z których może bombardować stojące na kotwicy statki rosyjskie. W skutek tego flota rosyjska będzie musiała wypłynąć z portu. Wkrótce więc odbędzie się nowa bitwa morska.

Według zupełnie wiarygodnych informacyj—powiada dalej korespondent *Birż. Wied.*— wszystkie te wiadomości, pochodzące ze źródeł japońskich, są wyssane z palca. W rzeczywistości Japończycy podczas ostatnich swych ataków ponieśli olbrzymie straty i wszędzie zostali odparci. Straty ich, które ponieśli w skutek wybuchu min, były tak olbrzymie, iż od dnia 26 września nie ponowili swych ataków.

Listy z Portu Artura z datą 25 września, które tu nadeszły, są pełne optymizmu i wyrażają zapatrywanie, iż twierdza nie będzie zdobytą.

Petersburg 1 października. Z Charbina donoszą: W ostatnich dniach nie zaszły na terenie operacyjnym w Mandżuryi żadne ważniejsze wypadki. Prawie codziennie odbywają się starcia między strażami przedniemi. Kozacy rozprószyli dwa nieprzyjacielskie patrole i zabrali im znaczną ilość bydła.

Petersburg 1 października. Do Rosyjskiej Ajencyi telegraficznej donoszą z Charbina pod datą 30 września: Główne siły armii japońskiej zgromadzone są na południu od bocznej kolei, wiodącej do kopalni Jantai i poruszają się powoli w kierunku wschodnim.

Berlin 1 października. *Local Anzeiger* donosi, iż admirał Rożdestwienskij ma zająć miejsce ustępującego admirała Avellana. Admirał Czuchnin będzie mianowany komendantem tej eskadry bałtyckiej, która odpłynie do Azyi wschodniej. Drugim komendantem tej eskadry będzie mianowany admirał Byriłow.

Petersburg 1 października. Rosyjska agencya telegraficzna donosi: Wiadomości zagranicznych dzienników o zamianowaniu admirała Rożdżestwieńskiego ministrem marynarki w miejsce Avellana i o innych jeszcze zmianach w marynarce są nieprawdziwe. Prawdą jest natomiast, że Aleksiejew ma być odwołany. Kuropatkin podobno pozostaje na swem stanowisku. Jako przyszłego naczelnego wodza wszystkich wojsk rosyjskich w Mandżuryi wymieniają powszechnie w. księcia Mikołaja Mikołajewicza.

Paryż 1 października. Do agencyi Havasa donoszą z Mukdenu: Potwierdza się, że Japończycy na południu od Mukdenu mają słabe tylko oddziały wojska.

Kanea 1 października. (Biura Reutera). Rosyjski parowiec przewozowy „Niżny Nowogród" wysadził na ląd w Rethymnie (na Krecie) 450 żołnierzy pod dowództwem pułkownika Skolkownikowa. Okręt przewozowy „Caryca", który już pierwej w Rethymnie wziął na pokład trzy kompanie pod komendą pułkownika Urbanowicza, zabrał w zatoce Sudajskiej dalszą kompanię piechoty. Wojsko to przeznaczone jest dla Mandżuryi. Parowiec odpłynął wczoraj na pełne morze.

Algier 1 października. Rosyjski krążownik „Smoleńsk" przybył tu z Port Said; weźmie on na pokład 1400 ton węgla i żywność i oczekiwać będzie dalszych instrukcyj.

Paryż 1 października. *Echo de Paris* utrzymuje, że niemiecki *attaché* marynarki w Porcie Artura, nazwiskiem Gilgenheim i francuski *attaché* Couverville jeszcze dnia 17 sierpnia opuścili Port Artura na dżonce pod flagą francuską. Dżonkę tę zniszczyli dnia 20 sierpnia Japończycy, przyczem obaj oficerowie utracili życie wskutek sporu, wynikłego stąd, że Japończycy chcieli przyjść w posiadanie ich dokumentów.

Odessa 1 października. Car w towarzystwie w. ks. Michała Aleksandrowicza przybył tu wczoraj popołudniu, aby odbyć rewię wojsk, udających się do Azyi wschodniej. Miasto przystrojone flagami, sklepy są zamknięte. Wielkie masy ludności napłynęły do miasta z okolicy. Po dwugodzinnym pobycie car odjechał.

Rewel 1 października. Carowa matka Marya Fedorowna, królowa grecka Olga i wielki książe Aleksander Michałowicz z żoną przybyli tu wczoraj rano i zwiedzili stojącą w tutejszym porcie na kotwicy drugą eskadrę.

Czifu 1 października. (Biuro Reutera). Chińczycy, którzy opuścili Port Artura dnia 27 września, potwierdzają wiadomość, że ostatni szturm na Port Artura miał przebieg podobny jak poprzednie ataki. Japończycy z szaloną odwagą wdarli się na pozycye zajmowane przez Rosyan, ale prażeni ogniem z wielkich fortów, nie mogli się tam utrzymać.

Londyn 1 października. Do *Daily Telegraph* donoszą z Szangaju: Japończycy czynią przygotowania, aby jeszcze w październiku obsadzić Sachalin. Wojsko japońskie ucierpiało znacznie skutkiem choroby „beri-beri", która powstała jak się zdaje wskutek spożywania przez żołnierzy ryżu, na długi czas przedtem zgotowanego. Najwięcej ucierpiała armia, oblęgająca Port Artura.

Wiele pociągów kolejowych przewozi na północ materyały i zapasy, przeznaczone dla wojsk, które przeprawiają się przez rzekę Hun. Japończycy zniszczyli i zrabowali kościół francuski w okolicy Laojanu, sądząc, że jest to budynek rosyjski.

Kongres panceltycki.

Niedawno odbył się kongres panceltycki, w Anglii, w Carnarvon, w prowincyi Walii. Udział w nim brali także Polacy, mianowicie p. Alfons Parczewski i Stan. Kijeński, adwokaci, pierwszy z Kalisza, drugi z Warszawy.

Po powrocie z kongresu, p. Kijeński, zapytywany przez jednego z dziennikarzy krakowskich udzielił mu kilka wiadomości o kongresie; z nich wyjmujemy ciekawe.

Ruch panceltycki jest wyłącznie kulturalny i nietylko nie ma nic wspólnego z polityką, ale wyklucza ją zupełnie. Zwolennicy celtycyzmu starają się zachować i odratowywać od zagłady pamiątki kultury celtyckiej, przedewszystkiem oczywiście język. Pielęgnują zatem narzecza celtyckie, wpływają na lud, aby niemi mówił, gdzieniegdzie przeprowadzają żmudne studya filologiczne, aby docieć, czy też w dyalekcie miejscowym niema pierwiastków celtyckich. Nadto zajmują się oni wyszukiwaniem i spisywaniem ludowych melodyi, rapsodów, zabytków kulturalnych wszelkiego rodzaju, opieką nad zachowywaniem narodowego stroju w każdej okolicy, wykopaliskami i t. d. Ogółem biorąc, nawiązują nić między chwilą obecną a prastarą kulturą celtycką, odgrzebując jej zaginione cechy i strzegąc od zagłady te, które się przechowały.

Francya przed rokiem mniej więcej wydała zakaz nauczania katechizmu w narzeczu bretońskiem. Oburzyło to wszystkich. Pisma niemieckie katolickie nazwały to „francuską Wrześnią" i całkiem słusznie. Widać jednak z tego zakazu, że rząd francuski przypuszcza, iż odrodzenie celtyckie nosi w sobie pierwiastek zabiegów mniejszości narodowych o prawo używania swego języka i o całą kulturę plemienną. Zdaje się, że tak jest, przynajmniej do pewnego stopnia, bo sekcya międzynarodowa kongresu panceltyckiego zajęła się w tym roku zasadniczo kwestyą mniejszości narodowych wogóle, mianowicie p. Parczewski przedstawił na podstawie dat statystycznych, jak zastraszająco szerzy się w całym świecie ucisk mniejszości narodowych pod względem kulturalnym. Dawna fatalna zasada: *cujus regio, ejus religio*, przeszła dziś w inną: *cujus regio, ejus lingua.* Pierwiastek zasadniczy tego prądu nazwał p. Parczewski „hakatyzmem" i w krótkim zarysie wykazał, jakie spustoszenia szerzy ucisk wśród mniejszości narodowych na całym świecie. Referat ten nosił tytuł: „Karta językowa Europy, oraz projekt ligii pokojowej dla obrony mniejszości językowych".

W dyskusyi wzięło udział kilkunastu mówców płci obojej (kobiety są żarliwemi krzewicielkami idei celtyckiej). Dyskutowano po angielsku i francusku. Wynikiem rozpraw były rezolucye, przedstawione przez p. Parczewskiego. Brzmią one tak:

Kongres uznaje, że 1) każdy naród ma prawo do rozwijania sił duchowych w języku ojczystym; 2) że każdy zamach na rozwój języka jest przeciwnym cywilizacyi; 3) że pożądanem jest założenie stowarzyszenia międzynarodowego celem popierania praw językowych mniejszości narodowych.

Rezolucye te uchwalono jednomyślnie. Zakończyły one obrady, poświęcone pracy sympatycznej, jak każda praca nad odrodzeniem kulturalnem, zwłaszcza taka, która, odrzuciwszy pierwiastek grubego materyalizmu, wznosi się w sfery idealizmu.

Z izby sądowej.

Lwów 1 października.

(Sprzedaż terenów naftowych).

Przed tutejszym sądem przysięgłych toczyła się przez dwa dni rozprawa przeciw dwom faktorom z Drohobycza, pośredniczącym głównie w sprzedażach terenów naftowych: Baruchowi Steuermannowi i Leizorowi Soblowi, oraz przeciw Aronowi Połturakowi spekulantowi lwowskiemu, którzy w lutym br. dopuścili się niezwykle śmiałego oszustwa. Mianowicie: sprzedali oni w sposób oszukańczy grunt wartości 14.000 K. nadający się do eksploatacyi nafty, a zaintabulowany na imię panny Heleny Urbańskiej, buchalterki w zakładzie hr. Skarbka w Drohowyżu. Aby uzyskać legalizacyę podpisu właścicielki gruntu na kontrakcie kupna, wyszukał Połturak jakąś damę z półświatka, a Steuermann i Sobel przedstawili ją notaryuszowi jako Urbańską. Na podstawie fałszywego kontraktu Sobel zaintabulował się za właściciela, a gdy w jakiś czas później sprawka się wykryła, już grunt przeniesiony był tabularnie na imię nafciarza Scotta.

W czasie rozprawy okazało się, że Połturak wycofał się ze spółki, nim jeszcze sporządzenie fałszywego kontraktu doszło do skutku. Przysięgli uznali winnym tylko Sobla, którego trybunał skazał na 4 lata ciężkiego więzienia.

Panna Urbańska, szczęśliwym zbiegiem okoliczności, nie poniesie żadnej straty. Pan Scott zrzekł się bowiem jej gruntu nabytego od Sobla i oświadczył w sądzie, że rachunki z Sobolem sam załatwi. Nadto Sobel zapłacił pannie Urbańskiej 1200 K., pokrywając w ten sposób straty, jakie wskutek tej całej sprawy poniosła.

Fakt taki, że notaryuszowi podstawiono osobę jedną za drugą, nie jest odosobnionym. Rozwielmożniła się w ostatnich czasach we Lwowie praktyka, że przy kancelaryach notaryalnych kręcą się osoby, które zawodowo trudnią się służeniem za świadków tak zwanej tożsamości osoby do aktów notaryalnych. Ludzie tacy świadczą o tożsamości każdego, kto się zgłosi, za byle jaką zapłatą. Wynikają stąd naturalnie kolizye w rodzaju opisanej, która właśnie była przedmiotem rozprawy. Kolizye te w ostatnim czasie są niestety coraz częstsze, wspomniemy choćby niedawną sprawę, w której notaryusze tutejsi, aby sprawę załatwić po cichu, sami złożyli kilka tysięcy złotych na pokrycie szkody, jaką byłby poniósł jeden z tutejszych banków z powodu aktów sfałszowanych przez takich „zawodowych świadków". Ponieważ ustawy przyznają aktowi notaryalnemu olbrzymie znaczenie, tem ostrzej powinny władze wystąpić przeciw nadużyciu takiego zawodowego świadczenia.

KRONIKA.

Lwów 1 października.

Zmiana własności. Dobra Obertyn w powiecie kołomyjskim nabył od pani Kellermanowej p. Antoni Łukasiewicz z Zadobrówki na Bukowinie za 420.000 kor.

Z Filharmonii lwowskiej. Sezon bieżący, który się rozpocznie z dniem 12 października koncertem naszego słynnego pianisty Śliwińskiego, zapowiada się pod względem artystycznym doskonale. Szczegółowy program tego koncertu będzie w najbliższych dniach ogłoszony.

Dyrekcyi udało się już pozyskać światowej sławy artystów, a mianowicie: znanego tu u nas i uznanego skrzypka Burmestra, ulubionego i tak powszechnie uznanego fortepianistę Eugeniusza d'Albert, sympatyczną śpiewaczkę Gemmę Bellincioni, którą Lwów tak słusznie polubił, tenora nadwornej Opery wiedeńskiej Slezaka, pianistów Godowskiego i Hubermana, skrzypka słynnego Cezarego Thomsona, śpiewaczkę Tilli Kennen, Sarassatego, prof. Hubey, słynnego Issaye, Grünfelda i wielu innych.

Artystyczne kierownictwo Filharmonii objął na sezon bieżący prof. Franciszek Neuhauser.

Wincenty Lutosławski rozpoczyna w bieżącym miesiącu w University College, głównym oddziale londyńskiego uniwersytetu, wykłady o Mickiewiczu.

Sukces p. Kamińskiego. Nasz wielce utalentowany artysta, p. Kazimierz Kamiński ukończył już występy gościnne na scenie warszawskiej. Ostatni raz wystąpił jako „Markiz Priola". Dochód z tego przedstawienia przeznaczony był na kasę pożyczkową artystów warszawskich. Sala była wypełniona do ostatniego miejsca, jakkolwiek bilety sprzedawano po cenach operowych.

Izbę zleceń dla rolników założył we Lwowie przy placu Dąbrowskiego, róg Cichej, znany i doświadczony specyalista w rzeczach rolniczych, emerytowany dyrektor Towarzystwa wzaj. pomocy urzędników prywatnych p. Romuald Makarewicz. Wszelkie sprawy, połączone z kupnem, sprzedażą, melioracyą majątków, wszelkie zlecenia rolników załatwia instytucya p. Makarewicza. Takie „biuro pośrednictwa" pod nazwą „Izba załatwień" już on był założył dawniej i zdobył dla swej działalności ogólne uznanie, a znaczną część dochodów z biura oddawał na bursę dla ubogiej szkolnej dziatwy. Lecz wskutek choroby musiał powierzyć kierownictwo tej instytucyi innej osobie, która prowadziła interes tak niefortunnie, że trzeba było instytucyę zamknąć. Teraz więc, wróciwszy do zdrowia, p. Makarewicz założył taką samą, ale już nową instytucyę pod nazwą „Izba zleceń".

Koncert Wład. Turzańskiego, artysty teatru miejskiego, odbędzie się w poniedziałek dnia 3-go października w sali Domu Narodnego o godzinie wpół do 8-mej wieczór. Będzie to pożegnalny wieczór sympatycznego śpiewaka, który udaje się za granicę na dalsze kształcenie się w śpiewie. W koncercie wezmą udział pp. Łopatyńska, Leńska, panowie Malawski, Lelewicz, Kwiatkiewicz, oraz pan Thun i panna Brandstädter.

Zniesienie łacińskiego alfabetu? *Lechowi* gnieźnieńskiemu donoszą, jak zapewnia, z wiarygodnego źródła, że pewien inspektor szkolny zapowiedział jednemu z podwładnych nauczycieli, że od Wielkiejnocy alfabet łaciński będzie w szkołach ludowych zniesiony! Czy to prawda? Jak wiadomo, pisma hakatystyczne od dawna domagają się, aby w szkołach ludowych w dzielnicach polskich zniesiono alfabet łaciński, gdyż dzieci polskie przy jego pomocy uczą się czytać po polsku. Półurzędowe dzienniki berlińskie przeczą tej wiadomości.

Demonstracye niemieckie na Szląsku. Z dniem 1 października kilka gmin niemieckich na Szląsku postanowiło wstrzymać agendy poruczonego zakresu działania. Opawski niemiecki związek mieszczan wystosował do burmistrza wezwanie, aby jako burmistrz stolicy Szląska również przyłączył się do uchwały tych gmin. A to wszystko za polskie i czeskie paralelki!.

Hakatystyczny jubileusz. W *Ostmark* ogłasza główny zarząd hakatystów szumną odezwę, zachęcającą do obchodzenia 10 rocznicy owej sławetnej wycieczki Niemców z W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich do Warcina, gdzie w zamku „żelaznego kanclerza" Bismarka utworzono towarzystwo, którego celem — zagłada polskości. „Jubileusz" ten ma być obchodzony uroczyście 3 listopada przez wszystkie filie hakatystyczne, nietylko w dzielnicach polskich, ale w całych Niemczech.

Mogą się istotnie cieszyć hakatyści. W ciągu 10 lat opanowali prawie cały naród niemiecki i wodzą go na pasku. Poboczny rząd hakatystyczny przeprowadza niemal wszystko, co mu się przeprowadzić zechce. A rzeczywisty rząd często ulega zachciankom rządu pobocznego.

Dar cesarza Wilhelma II. Na rzecz niemieckiego teatru w Toruniu ofiarował się cesarz płacić po 10.000 marek przez 3 lata.

Śmierć pod kołami automobilu. Na drodze pomiędzy Jasłem a Krosnem dostał się pod koła automobilu nafciarza, p. Jana Fibicha, furman Krawczyk i na miejscu wyzionął ducha. Nieszczęśliwy człowiek osierocił żonę i czworo dzieci.

Odnaleziony rękopis Moniuszki. Sekcya Moniuszki w Warszawie otrzymała nadzwyczaj cenny rękopis mistrza, który uważany był za zaginiony. Jest to partytura orkiestrowa słynnej kantaty „Milda". Odnalazł ją Piotr Maszyński, dyrektor warszawskiej „Lutni". Przy partyturze znajduje się jeszcze kilka oddzielnych arkuszy, ręką Moniuszki wypełnionych, a obejmujących fragmenty z „Mildy" i opery „Parya". Tym sposobem dawny zamiar wydania w druku „Mildy", a wstrzymywany jedynie brakiem oryginalnej partytury, będzie urzeczywistniony. Sekcya utwór ten wyda całkowicie z głosami i wyciągiem fortepianowym do śpiewu (ofiarowanym niedawno do zbiorów sekcyi przez Paderewskiego), dla utrwalenia wspaniałego dzieła i ułatwienia wykonywania go przez koła miłośników muzyki rodzimej. Dodajmy, że libretto do „Mildy" ułożone było z poematu J. I. Kraszewskiego „Witolorauda". Odnaleziona partytura obejmuje stronic 230, zachowanych doskonale. Dotąd sekcya wydała 56 dzieł Moniuszki.

Obostrzenia graniczne. Komory celne w Królestwie Polskiem obostrzyły rewizye osób, które na mocy istniejących przepisów korzystają z prawa przechodzenia granicy za t. zw. „półpaskami". Osobom tym odebrano prawa bezpłatnego przewożenia przedmiotów, które przejezdnym za paszportami są dozwolone. Wywołało to popłoch wśród ludności pogranicznej, która wprowadzanie do Królestwa rozmaitych artykułów zagranicznych uprawiała jako fachowy proceder.

Klofacz na Dalekim Wschodzie. Korespondent *Gońca* warszawskiego, p. Ursyn, tak opisuje spotkanie się z posłem czeskim, Klofaczem na terenie wojny: „Spotkałem go niestety tylko przelotnie późnym wieczorem na moście charbińskiego wiaduktu. Moi i jego zapóźnieni towarzysze pożyczali sobie wzajemnie... ognia do papierosa. Ale p. Klofacz przez tę krótką chwilę zdołał już opowiedzieć, że jest Słowianinem, wszechsłowianinem, i że Polakom wielkopolskim zrobił kolosalną przysługę pamiętnym wykrzyknikiem w parlamencie wiedeńskim. Nie ma w Mandżuryi miasta, miasteczka, osady, czasem stacyi, gdzieby nie było knajpki i szynków podrzędnych. I nie ma w Mandżuryi takiego szyneczka, ani takiej knajpki, gdzieby nie grał na skrzypkach bladolicy Czech, a na arfie jasnowłosa Czeszka... P. Klofacz rzeczywiście może się czuć wszechsłowianinem, nawet wszechobywatelem.

Łatwo alarmujące się miasto. Na ulicy Rathhausstrasse w Wiedniu znaleziono wczoraj kapslę, zaopatrzoną drutem. Ponieważ w tej samej ulicy mieszka dr. Koerber, przeto ni stąd ni zowąd powstało podejrzenie, iż to może był uknuty, a przed czasem wykryty, zamach na prezesa gabinetu. Niedorzeczna ta pogłoska obiegła podobno w jednej chwili całe miasto i zaniepokoiła bardzo jego mieszkańców.

Jubileusz Grottaferraty. Bazyliańskie słynne opactwo Grottaferrata pod Rzymem, przy Frascati, obchodzi w tych dniach dziewięcio-wiekową rocznicę śmierci swego założyciela św. Nila uroczystościami, które się zakończą w dniu 25 marca 1905 roku. Do Grottaferraty wędrują turyści, aby się przyjrzeć wspaniałemu położeniu, fortecznym murom, świątyni, nadzwyczajnie malowniczo panującym nad kampanią rzymską. W tem miejscu miał Cyceron swoją willę i na jej gruzach powstał klasztor. Z miejscowością związaną jest pamięć św. Nila, założyciela bazyliańskich klasztorów, z pochodzenia Greka, urodzonego w Rottano w Kalabryi w roku 910, a zmarłego w Grottaferracie 26 września 1004 roku. Obrządek, jakim opactwo się posługuje, jest wschodnim od czasu słynnego konsylium florenckiego, które zjednoczenie Kościołów postanowiło. Kardynał Bettarion, promotor tego zjednoczenia, był też opatem Grottaferraty od roku

1462. Wielkiej wartości rękopisy greckie, uratowane dzięki OO. Bazylianom, przeniesione zostały za Pawła V. do biblioteki watykańskiej, gdzie są troskliwie przechowane. Z pierwotnej świątyni został się już tylko portyk z napisami greckiemi z XI wieku. W kaplicy św. Nila są freski Domenichina. Obecnie opatem jest O. Arseniusz Pellegrini, który odprawia mszę św. w obrządku wschodnim.

Zadziwiająca wytrwałość. Pisma berlińskie poświęcają obszerne artykuły niejakiej Helenie Keller, której pamiętniki zostały właśnie wydane po niemiecku w przekładzie z angielskiego, dokonanym przez autorkę samą. Młoda Amerykanka, zdaje się niemieckiego pochodzenia, jest w rzeczy samej fenomenalnym przykładem tego, do czego jest w stanie doprowadzić nadzwyczajna silna wola. Helena Keller, córka majętnego fermera amerykańskiego zapadła jako półtoraroczne dziecię na zapalenie mózgu, z powodu którego straciła wzrok i słuch. Ponieważ półtoraroczne dziecko nie umiało jeszcze mówić, ani było w stanie uświadomić sobie jakichś wrażeń ze świata zewnętrznego, wychodziło to na jedno, jak gdyby Helena urodziła się ślepą i głuchoniemą odrazu. Jako siedmioletnie dziecko, mimo że prócz smaku i powonienia, które właściwie nie przychodzą w rachubę, władała tylko jednym zmysłem dotyku, przez który mogła odbierać jakieś wrażenia ze świata zewnętrznego, okazywała Helena wiele inteligencyi dziecinnej i umiała za pomocą znaków porozumiewać się z otoczeniem. Heleną zajęła się gorliwie pewna nauczycielka miss Sullivan, która zapomocą tylko dotyku potrafiła wyuczyć Helenę mówić, czytać i pisać. Helena, która jest obdarzona widocznie olbrzymiemi zdolnościami, zdołała doprowadzić do tego, że złożyła egzamin dojrzałości i obecnie odbywa studya uniwersyteckie. Na wszystkich wykładach towarzyszy jej naturalnie miss Sullivan, która cały słyszany wykład tłómaczy Helenie w tej samej chwili na mowę dotykowych znaków, gdyż, jak powiedziano, Helena nie słyszy, ani nie widzi. Egzamina swoje składała pisemnie. Kilka pism zamieszcza podobiznę jej pisma; jest ono ogromnie wyraźne, równe i jakby rysowane. W istocie niewiedzieć, co więcej podziwiać, czy olbrzymie zdolności i nad podziw wytrwałą pracę Helleny Keller, czy nadludzką niemal cierpliwość miss Sullivan, która zdołała uczennicę swoją doprowadzić do tej wyżyny, nie mając prócz dotyku żadnego innego środka porozumiewania się z nią.

Samobójstwo. W Krakowie dziś w nocy w mieszkaniu przy ul. Gołębiej odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru Antoni Nowak, właściciel dużego zakładu fryzyerskiego przy ul. Szewskiej. Przyczyna niewiadoma.

Pożegnanie prof. Kallenbacha. Z Warszawy nam telegrafują: Grono uczonych publicystów i literatów żegnało wczoraj koleżeńską ucztą profesora Józefa Kallenbacha, odjeżdżającego do Lwowa. Szereg toastów rozpoczął Włodzimierz Spasowicz, dalej toastowali: X. kanonik Chełmicki, Dickstein, Rabski, Bieliński i inni.

Zmarli. W Brzeżanach, Alfred Mehoffer, aptekarz, w 43 roku życia.

Ofiary. Dla nieszczęśliwej Maryi Szmidowej nadesłał p. Ludwik Benoit-off ze Storonetz-Punilly 4 K. Dotychczas zebrano u nas na ten cel **106 koron 40 hal.**

Stan powietrza. T. o. g. 7 rano + 5, w poł. + 13 Bar. 774. Podnosi się. Pogoda.

Żaden dowcip.

— Twoje buty okropnie skrzypią... Może jeszcze nie zapłacone?...

— Głupi przesąd! W takim razie dlaczego nie skrzypi mój tużurek, dlaczego nie skrzypi moje palto, mój kapelusz?

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: po raz pierwszy „Capstrzyk," sztuka w 4 a. z małego garnizonu, napisał Fr. Adam Beyerlein. — W niedzielę popołudniu „Na Łyczakowie" Fr. Domnika. Wieczorem „Dziewczyna z Bałkanu," operetka Hellmesbergera. — W poniedziałek „Capstrzyk".

Doniesienie prywatne.

Loterya c. k. Policyi cieszy się jak i w poprzednim roku osobliwą popularnością. Odznacza się zbiorem wielkiej wartości i wykonaniem solidnym około 1500 trefferów, między tymi 100 głównych wygranych, z których pierwsze trzy wypłacamy 25.000, 5000 i 1000 koron po potrąceniu 10% należytości od wygranej gotówką. Ciągnienie odbędzie się 22 października 1904.

Losów po 1 koronie można dostać we wszystkich urzędach loteryjnych, trafikach i kantorach.

Literatura i sztuka.

* **Śmigus**, wypocząwszy podczas wakacyi i nabrawszy humoru, rozpoczął bawić nim znowu swoich czytelników. Pierwszy numer październikowy przyniósł całą wiązankę dowcipów i doskonałych pełnych humoru okolicznościowych artykulików.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 30 września.

(Z.) Około połowy października zbierze się w Wiedniu ponownie austro-węgierska konferencya celna, by omówić szczegóły postępowania przy rozpocząć się mających niebawem rokowaniach o traktat handlowy z Niemcami i dać delegatom Austryi i Węgier odpowiednie instrukcye. Prace tej konferencyi potrwają około dwóch tygodni, dlatego rokowania z delegatami niemieckimi w Dreźnie rozpoczną się w najlepszym razie dopiero w ostatnich dniach października.

Włoscy exporterzy wina wynajmują w Wiedniu i w Budapeszcie ogromne piwnice, aby módz w nich złożyć wina tegorocznego zbioru, które przygotowane są jeszcze dla ulg celnych. Nowa umowa austro-włoska zawiera bowiem to dla producentów włoskich wielce uciążliwe postanowienie, że z ulg celnych korzystać mogą tylko te wina, które wprowadzone zostaną do Austro-Węgier drogą lądową, a nie morską, t. j. przez Budapeszt, a nadto muszą one przez pewien czas być przechowywane pod kontrolą organów rządowych. Z tego powodu panuje wśród włoskich producentów wina ogromne niezadowolenie.

Zarząd węgierskich kolei państwowych chce przyjść w pomoc subwencyonowanemu przez rząd węgierski towarzystwu żeglugi „Adria" w walce konkurencyjnej z „Lloydem" i w tym celu obniżył ogromnie taryfy frachtowe dla wszystkich przesyłek towarowych, nadanych na stacyach węgierskich, a wysłanych z Fiume okrętami „Adrii" do stacyi zamorskich.

Niemiecki bank państwowy wypuścił niebawem emisyę 3½-procentowych niemieckich i pruskich asygnat skarbowych za sumę 150 milionów marek Asygnaty te płatne są za cztery lata, a publiczność może je nabywać po kursie 99½ za 100. W portfelu banku państwowego znajduje się już takich asygnat za 196 milionów marek, gdyż rząd niemiecki widząc, że ostatnie emisye konsoli nie miały powodzenia i wywołały tylko znaczne obniżenie kursu renty państwowej, woli takiemi krótkoterminowymi pożyczkami łatać dziury budżetowe.

Z Londynu donoszą, że dla braku dostatecznej liczby zamówień zamknięto chwilowo wielkie warsztaty budowy okrętów firmy Paller w Jarsow. Warsztaty te zatrudniały 12.000 robotników.

§ **Z kolei.** Według obwieszczenia ogłoszonego w *Gazecie Lwowskiej* rozpisuje c. k. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie ofertę na wybudowanie głównego budynku jednopiętrowego z pobocznym budynkiem tudzież robót ubocznych na stacyi w Borysławiu. Koszta budowy wynoszą 49.571 K. Odnośne, należycie ostemplowane oferty przyjmować będzie c. k. Dyrekcya kolei państwowych najpóźniej do 12 godziny w południe dnia 10 października b. r. Plany, opis budowy, kosztorys sumaryczny, oraz specyalne i ogólne warunki budowy mogą być przejrzane w c. k. Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie w oddziale konserwacyi i budowy III piętro.

SEJM.

(2 posiedzenie z d. 1 października).

Posiedzenie dzisiejsze zagaił Marszałek o godz. 11 min. 30. — Rektorowi uniwersytetu krakowskiego prof. Cybulskiemu udzieliła Izba urlopu na 10 dni z powodu czynności urzędowych, połączonych z otwarciem roku szkolnego na uniwersytecie, posłowi Skałkowskiemu udzielił marszałek urlopu na 3 dni.

Odczytano spis petycyi, oraz wnioski: p. Głąbińskiego w sprawie uregulowania dostaw i oddawania ich krajowym dostawcom, tudzież drugi wniosek w sprawie pomnożenia sił polskich w ministerstwach i trybunałach centralnych; p. Oleśnickiego w sprawie zmiany ustawy wodnej; w sprawie zmiany ordynacyi wyborczej do Sejmu (wniosek analogiczny z przeszłorocznym, żądający wyborów bezpośrednich i pomnożenia liczby posłów w kuryi wiejskiej); wreszcie w sprawie założenia gimnazyum ruskiego w Stanisławowie. — P. Rayski zgłosił wniosek o przyznanie przez Sejm dożywotniej pensyi wdowie po ś. p. Tadeuszu Romanowiczu w kwocie 3000 koron.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego zażądał głosu p. Wojciech Dzieduszycki i wśród ogólnego naprężenia przemówił w te słowa:

Z polecenia większości sejmowej składam następującą deklaracyę:

„Większość sejmowa dowiedziała się z zadowoleniem z oświadczenia, złożonego przez posła Oleśnickiego, że posłowie wstępujący do Sejmu wskutek wyborów uzupełniających, postanowili przystąpić do wspólnej pracy, chociaż zastrzegają sobie stanowisko opozycyjne, musi jednak wyrazić swoje ubolewanie z powodu wyrazów, którymi poseł Oleśnicki motywował postanowienie powzięte przez stronnictwo, którego był rzecznikiem.

Większość Sejmu poczuwała się zawsze do obowiązku równej dbałości o dobro, a więc o narodowe i kulturalne potrzeby, tudzież o rozwój ekonomiczny tak Polaków, jakoteż i Rusinów, a mnogie uchwały sejmowe, powzięte celem poparcia Rusinów w pracy, podjętej około kulturalnego rozwoju swojej narodowości, a przytoczone w mowie, którą referat generalny budżetu w roku przeszłym wygłosił, dowodzą najlepiej, że większość odpychała od siebie ze wstrętem wszelką myśl wyrządzenia krzywdy bratniemu ruskiemu narodowi, starała się owszem o zadośćuczynienie jego istotnym potrzebom.

Większość Sejmu nie powzięła nigdy postanowień w tym względzie, powodowana przez niechęć czy groźby, tylko postępowała w sposób, wskazany jej przez sumienną rozwagę, opartą na gruntownej znajomości kraju i jego ludności i gorącej miłości, którą dla kraju i wszystkich jego mieszkańców odczuwa, uchwalając zawsze tylko to, co uważała za rzecz istotnie dla Rusinów pożyteczną.

Musimy tembardziej ubolewać nad zwrotami, użytymi w deklaracyi, odczytanej przez posła Oleśnickiego, że podobne wyrazy, wzmagając polityczną agitacyę w kraju i rozbudzając wśród ludności narodowe nienawiści, odrywają ludność od zgodnej a dodatniej pracy około wspólnego dobra i zdrowego rozwoju obydwu bratnich narodów i mogą tem samem opóźnić ich zdrowy postęp narodowy i społeczny."

Deklaracyę powyższą powitano hucznymi oklaskami.

Z porządku dziennego załatwiono kilka sprawozdań Wydziału krajowego w sprawie opłat gminnych od napojów spirytusowych i od psów.

Przystąpione do wyboru komisyi i sekretarzy sejmowych. Pp. Oleśnicki, Męciński, Głąbiński postawili wniosek o powiększenie liczby członków niektórych komisyi, co też uchwalono. Zdarzył się przytem zabawny epizod. Oto p. Stapiński, sądząc wskutek niedosłyszenia, że p. Męciński żąda zmniejszenia członków komisyi przemysłowej, począł dość ostro przeciw temu przemawiać.

Marszałek Badeni: Muszę w tym wypadku wziąć w obronę posła Męcińskiego, gdyż on żądał powiększenia liczby członków tej komisyi.

P. Stapiński: A to w takim razie trzeba głośniej mówić.

Marszałek: Na to potrzeba osobnego wniosku. (Wesołość.)

Rezultat wyborów był następujący: sekretarzami wybrani: X. Mazikiewicz, Lubomirski Kazimierz, Mycielski, Urbański Mieczysław.

Do komisyi wybrani:

Komisya administracyjna: Białoskórski, Cieński Leszek, Czaykowski Władysław, Czajkowski Wł. Wiktor, Garapich, Gniewosz Władysław, Huryk, Jędrzejowicz Adam, Leo, Maiss, Mars, Mycielski, Paszkowski, Sozański, Szeptycki Jan, Tarnawski, Tarnowski Zdzisław, Trzecieski, Vayhinger, Wodzicki.

Komisya bankowa: Abrahamowicz, Gnoiński Jan, Gorayski, Hupka, Lityński, Loewenstein, Mandyczewski, Maryewski, Merunowicz, Niezabitowski Stanisław, Rapoport, Rozwadowski, Sękowski, Skałkowski, Urbański Jan, Żardecki.

Komisya budżetowa: Abrahamowicz, Badeni Kazimierz, Dunajewski, Głąbiński, Górski, Jabłoński, Jędrzejowicz Stanisław, Kozłowski, Laskowski, Leo, Loewenstein, Lubomirski Andrzej, Małachowski, Milewski, Niezabitowski, Oleśnicki, Piniński, Potoczek, Rutowski, Rotter, Skałkowski, Urbański Mieczysław, Zaleski.

Komisya drogowa: Borkowski, Buynowski, Gnoiński Wincenty, Jędrzejowicz Stanisław, Moysa, Męciński, Ochrymowicz, Pawlikowski, Sala, Skrzyński Zdzisław, Sozański, Starzyński, Szwed, Tyszkiewicz, Urbański Mieczysław, Wiśniewski.

Komisya gospodarstwa krajowego: Brykczyński, Cielecki, Gniewosz Władysław, Gorayski, Kozłowski, Kraiński Wincenty, Krzysztofowicz, Mazikiewicz, Paygert, Potoczek, Rayski, Schnell, Sękowski, Skołyszewski, Skrzyński Adam, Stadnicki, Struszkiewicz, Tarnowski Zdzisław, Theodorowicz Antoni, Vivien, Wiśniewski, Zagórski.

Komisya gminna: Bal, Bobrzyński, Bojko, Brunicki, Buynowski, Fruchtmann, Górski, Hupka, Jaworski Apolinary, Merunowicz, Mogilnicki, Moysa, Stadnicki, Truskolaski, Zaleski.

Komisya górnicza: Agopsowicz, Gorayski, Kolischer, Lipiński, Płocki, Rapoport, Staruch, Syroczyński, Wiśniewski.

Komisya kolejowa: Głąbiński, Jędrzejowicz Stanisław, Kolischer, Korol, Korytowski, Leo, Lipiński, Męciński, Schätzel, Skołyszewski, Skrzyński Zdzisław, Struszkiewicz, Traczewski, Vivien, Zaleski.

Komisya petycyjna: Agopsowicz, Baworowski, Bednarski, Bohaczewski, Bojko, Horodyski, Huza, Kostheim, Lityński, Michalski, Michałowski, Rudrof, Staruch, Szponder, Theodorowicz Antoni, Tomaszewski, Traczewski, Tyszkowski, Urbański Jan, Wilczkiewicz, Włodek Filip, Wurst, Żardecki.

Komisya podatkowa: Abrahamowicz, Baworowski, Brunicki, Buynowski, Głąbiński, Gołuchowski, Jędrzejowicz Adam, Korol, Kraiński Wincenty, Krempa, Krzysztofowicz, Loewenstein, Łazarski.

Komisya prawnicza: Brunicki, Czaykowski Władysław, Fruchtmann, Huza, Jaworski Władysław Leopold, Korol, Paszkowski, Rudrof, Schätzel, Tarnawski.

Komisya przemysłowa: Cybulski, Federowicz, Götz, Kolischer, Lipiński, Lubomirski Andrzej, Maryewski, Michalski, Mycielski, Ostapczuk, Pajgert, Rotter, Rutowski, Stapiński, Syroczyński, Truskolaski, Tyszkiewicz, Żardecki

Komisya dla reform agrarnych: Cieński Tadeusz, Effinowicz, Hupka, Jaworski Leopold, Laskowski, Łazarski, Milewski, Mycielski, Paygert, Rutowski, Sękowski, Skałkowski, Stojałowski, Struszkiewicz, Trzecieski, Żardecki.

Komisya sanitarna: Barabasz, Bednarski, Cybulski, Czaykowski Władysław, Czaykowski Władysław Wiktor, Gołuchowski, Jabłoński, Mars, Moysa, Trzecieski, Wilczkiewicz, Witosławski, Wodzicki, Wurst.

Komisya solna: Bal, Garapich, Korytowski, Maiss, Mandyczewski, Merunowicz, Potocki Roman, Szajer, Szponder, Vayhinger, Włodek Zdzisław.

Komisya szkolna: Bilczewski, Bobrzyński, Cielecki, Cieński Tadeusz, Czartoryski, Dzieduszycki Wojciech, Jaworski Leopold, Kalina, Kramarczyk, Lubomirski Kazimierz, Michałowski Emil, Mogilnicki, Piniński, Puzyna Jan, Rayski, Rotter, Szeptycki Andrzej, Tarnowski Stanisław, Theodorowicz Józef, Tomaszewski.

Komisya wodna: Bobrzyński, Bojko, Dzieduszycki Klemens, Gorayski, Kolischer, Kozłowski, Leo, Lubomirski Kazimierz, Mandyczewski, Maryewski, Merunowicz, Michalski, Rapoport, Rotter, Rozwadowski, Skołyszewski, Sozański, Stadnicki.

Komisya dyscyplinarna: Borkowski, Korol, Stadnicki, Kramarczyk, Urbański Mieczysław, Vayhinger.

Po dokonaniu wyborów Marszałek wystosował apel do członków wszystkich komisyi, aby dziś, a najdalej jutro, sprawozdanie Wydziału krajowego znalazły się w rękach referentów. W ten sposób tylko może być osiągnięte to, że w ostatnich 10 dniach sesyi sejmowej porządek dzienny posiedzeń nie będzie przeładowany sprawami niezałatwionemi, które jednak mogły być wcześniej załatwione. Również prosił Marszałek, ażeby komisye, o ile zgadzają się ze sprawozdaniami Wydziału krajowego, nie drukowały osobnych obszernych sprawozdań, lecz po prostu polecały do przyjęcia sprawozdania Wydziału krajowego. czem zaoszczędzą i czas i koszta. (Brawo).

P. Brunicki postawił wniosek nagły w sprawie pomocy dla pogorzelców Czerlan i Artyszczowa w pow. gródeckim. Nagłość uchwalono, a wniosek odesłano do komisyi budżetowej.

Również odesłano do komisyi wniosek nagły p. Starucha w sprawie pogorzelców gminy Bieliczany.

Odczytano dalej: wniosek p. Urbańskiego w sprawie utworzenia funduszu pożyczkowego celem udzielania gminom zapomóg na zakładanie warsztatów dachówek cementowych; wniosek p. Merunowicza w sprawie odkupienia przez kraj domenów i lasów państwowych; wniosek p. Tomaszewskiego w sprawie utworzenia funduszu na zaliczki na płace dla nauczycieli i drugi wniosek tegoż posła z projektem ustawy o poborze opłat od majątków, podlegających należytości ekwiwalentowej na rzecz funduszu szkolnego; wniosek p. Witosławskiego w sprawie zniesienia rampy kolejowej obok dworca kolei w Kołomyi i w sprawie założenia seminaryum naucz. żeńskiego w Kołomyi.

W końcu zaprosił marszałek posłów na nabożeństwo, jakie się odbędzie we wtorek o godz. 9 rano z okazyi imienin Cesarza.

Następne posiedzenie Sejmu we wtorek o godz. 11 rano.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Opawa 1 października. W sejmie szląskim posłowie Michejda i Hruby postawili wniosek o zmianę ordynacyi wyborczej do sejmu i zażądali wybrania osobnej komisyi wyborczej.

Petersburg 1 października. (*Ros. Agencya telegr.*). Doniesienia niektórych dzienników rzekomo zaczepnięte z *Prawitelstw. Wiestnika*, o zjeździe cara z księciem bułgarskim Ferdynandem w Tyraspolu, są nieprawdziwe.

Berlin 1 października. Robert Koch, wynalazca serum przeciw gruźliczego, które jednak nie okazało się skutecznem, ustąpił z urzędu dyrektora instytutu dla chorób zakaźnych.

Wiedeń 1 października. Cesarz wyjechał na pojowanie do Radmer.

Paryż 1 października. W pocztowym wagonie błyskawicznego pociągu Paryż-Havre zrabowali podczas jazdy niewyśledzeni złoczyńcy zawartość wszystkich worków pocztowych, zawierających przesyłki do zachodnich stanów północnej Ameryki.

Rzym 1 października. Dziennik urzędowy ogłasza dekret królewski z dnia 26 września przedłużający prowizoryum handlowe z Austro-Węgrami do 14 października b. r.

Tanger 1 października. Gubernatora miasta Asila, teścia dawniejszego ministra wojny El Menebhi, zamordowano z zemsty za to, że kazał uwięzić wiele osób ze szczepów zamieszkałych w pobliżu. Mordercy po spełnieniu czynu uwolnili wszystkich uwięzionych i zabili wielu mieszkańców Asili; w mieście tem panuje obecnie wielkie wzburzenie. Władze miejskie zwróciły się z prośbą o pomoc do Mohameda el Tores, zastępcy sułtana marokańskiego dla spraw zagranicznych.

Belgrad 1 października. Dziennik urzędowy ogłasza ukaz, zwołujący stosownie do przepisów konstytucyi skupczynę na zwyczajną sesyę na 14 października i równocześnie drugi ukaz, odraczający skupczynę do 14 listopada. W kołach rządowych uzasadniają to zarządzenie tem, że przedłożenia rządowe, a zwłaszcza preliminarz budżetu na rok 1905, nie są jeszcze gotowe.

Kilonia 1 października. Aresztowano tu naczelnika tajnego biura doków „Germanii" Barkmeyera, ponieważ istnieje silne podejrzenie, że przywłaszczył on sobie bezprawnie plany konstrukcyjne i rysunki budowy okrętów „Germanii" i za wielką kwotę pieniężną ofiarował je innym niemieckim dokom.

(Depesze popołudniowe).

Petersburg 1 października. Urzędowo donoszą, że na kolei Orenburg-Taszkent, zatem do granicy Afganistanu, może się już zacząć częściowy ruch pociągów. Otwarcie całej linii i ogólnego ruchu na tej kolei możliwe będzie dopiero w połowie roku 1905.

Londyn 1 października. Do tutejszych dzienników donoszą z Peablo Colorado, że miejscowość Trynidad zniszczona została wskutek pęknięcia rury wodociągowej. Obawiają się, że straciło przy tem życie 5000 osób.

Londyn 1 października. Korespondent Biura Reutera w Pekinie telegrafuje, że tamtejsi cudzoziemcy są bardzo w ostatnich czasach zaniepokojeni rosnącem wrzeniem w południowej części prowincyi Czili. — Chińczycy głoszą, że ów ruch skierowany jest przeciw dynastyi i tem się różni od ruchu bokserów z roku 1900, który zwrócony był wyłącznie przeciw cudzoziemcom. Zagraniczni posłowie zwrócili się do rządu chińskiego, domagając się środków ostrożności.

Wojna.

Petersburg 1 października. Jenerał Sacharow telegrafuje do sztabu jeneralnego dnia 30 września: Oddział japońskiej przedniej straży obsadził wczoraj wyżyny koło wsi Ulitaica, został jednakże odparty przez oddział rosyjskiej konnicy, poczem nasze wojska przy pomocy artyleryi wyparły nieprzyjaciela z jego szańców. Równocześnie inne oddziały naszej jazdy odparły nieprzyjaciela ku stacyi Jantai. Kozacy znaleźli w zdobytych szańcach zapasy żywności i amunicyę. Mieliśmy tylko 4 rannych, nadto jednego żołnierza brak. Nieprzyjaciel stracił 20 zabitych i rannych.

Mukden 1 października. (Biuro Reutera). W położeniu na polu wojny zaszły znaczne zmiany. Japończycy — jak się zdaje — prowadzą akcyę zaczepną i w tym celu obwarowali się na północnym zachodzie od kopalni Jantai. Jak słychać, siły wojenne Japończyków rozłożone są w następujący sposób; Jedna dywizya w Baniapudza, dwie koło kopalń w Jantai, cztery przy kolei żelaznej na północ od Laojanu, jedna koło Hianudense, jedna koło Sandepu.

Według rosyjskich obliczeń, pod wodzą Kurokiego, stoi gwardya, oraz dywizye II. i XII., ogółem 76 batalionów piechoty, 18 szwadronów konnicy i 276 armat Armia gen. Oku składa się z dywizyi III, IV i VI, ogółem z 60 batalionów piechoty, 26 szwadronów konnicy i 242 armat. Gen. Nodzu dowodzi dywizyami V. i VII. razem 44 batalionami piechoty, 9 szwadronami konnicy i 180 armatami.

Algier 1 października. Rosyjski krążownik „Smoleńsk" i „Petersburg" po dwudniowym pobycie w tutejszym porcie, odjadą do Libawy.

HOTEL GEORGE'A.

Pokoje ze światłem i usługą od 3 K. począwszy.

Przyjechali dnia 1 października. J. Exc. hr. Tarnowski z Krakowa. Hr. Z. Tarnowski z Dzikowa. Hr. J. Tyszkiewicz z Kolbuszowej. Hr. M. Sobański z Podola. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. Hr. M. Tarnowska ze Śniatynki. Hr. S. Plater z Moszkowa. Hr. T. Łubieński z Sassowa. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. M. Zamoyski z Warszawy. Hr. A. Dzieduszycki z Jasionowa. Hr. M. Rozwadowska z Tuchowa. Hr. S. Komorowski z Przeworska. Hr. Z. Lubieńska z Krakowa. Hrabia H. Krasiński z Warszawy. A. Fałat z Krakowa. A. Gorayski z Moderówki. Z. Oberyński z Hujcza. A. Misiągiewicz z Sanoka. S. Moysa z Rudnik. K. Sulatycki z Hoczewa. E. Kallmann z Berna. M. Moor z Wiednia. K. Lipiński z Kamienicy. M. Garapich z Cebrowa. K. Paygert z Sidorowa. K. Bromirski z Faszczówki. Hr. J. Stecki z Rosyi. E. Lityński z Litwinowa.

HOTEL EUROPEJSKI.

Przyjechali dnia 1 października. J. Exc. A. Jaworski z Wiednia. M. hr. Borkowski z Mielnicy. L. br. Bruckman z Monasterca. M. br. Błażowski z Nowosiółki. Dr. W. Czaykowski z Przemyśla. S. Agopsowicz z Nowego miasta. Dr. S. Schätzel z Brzeżan. J. Łukaziewicz z Rzeszowa. Dr. K. Kostheim z Zarzecza. K. Traczewski z Hinowic. A. Pędracki z Turki. S. Kędzierski z Mereszczowa. O. Schnell z Firlejówki. O. Sala z Wysocka. S. Pawlikowski z Bereżnicy.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 1 października. Z. Boruccy z Królestwa polsk. B. Leszczyński z Zaleszczyk. B. Krasuccy z Ulhówki. K. Faszcze z Wołynia. L. Cieńscy z Jabłonowa. H. Szegal z Węgier. A. Gajewski z Romanowa. F. hr. Ressegnier z Niska. H. Graber i J. Schiek z Wiednia. R. Bessler z Kaiserlautern. K. Sölner i F. Schlegel z Monachium. M. Neufeld, J. Schrauth i E. Vatter z Wiednia. A. Hirschl z Wrocławia. J. Huber z Pragi. F. Popper z Wiednia.

Wiedeń 1 października. (Giełda towarowa). Cukier 27·05—27·15 (stały). Spirytus 53·80—54·20. Nafta galicyjska bez zmiany.

Budapeszt 1 października. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 50 kilogramów). Pszenica na październik 10·25—10·27, na kwiecień 10·63—10·64; żyto na październik 7·44—7·45, na kwiecień 7·89—7·91; owies na październik 6·76—6·77, na kwiecień 7·20—7·21; kukurudza na wrzesień 7·20—7·21, na maj 1905 7·35—7·36. Rzepak na sierpień 11·50—11·60.— Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: słaba. — Usposobienie: spokojne. Pogoda: piękna.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30. Wiedeń 1 października.

Marki 117·10, renta majowa 99·60, węgierska renta koronowa 97·65, akcye: austr. zakł. kredyt. 672·00, węg. zakł. kred. 780·50, anglobanku 283.50, unionbanku 535·00, bankvereinu 557·50, länderbanku 448·25, kolei państw. 652·00, lombardy 87·50, akcye kolei Elbethal 422·25, fabryki broni 516·00, tytoniowe 000·00, alpiny 488.50, Rima Muranyi 528.50, prag. Tow. żel. 2460, losy tureckie 134·25, ruble 253·50. Usposobienie: spokojne.

Lwów 1 października. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 578.— do 588.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 540·00 do 550.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 350 do 370·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat, z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00, 4 i pół proc. los w 50 lat 101·50 do 102·20, 4 proc. los w 60 lat 98.80 do 99·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·20 do 99.90 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·80 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 99·20 do 99·90

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro 99.60 — 100·80 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 102.60 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.80 do 99.50. Pożyczki kraj. z roku 1878 4½ proc. —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.30—100.00 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.00 do 97.70. 4½% po 200 koron 101.10 do 101.80.

Monety. Dukat cesarski 11.26—11.40. Napoleondor 19.00 do 19.25. Sto rubli papierowych 253.00—254.50 Sto marek 117.10 do 117·60.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.00, 3.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.40, 5.00 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.25* (na dw. gł.) 8.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.10, 5.50, 9·10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.05, 10.40*
Z Rawy i Sokala: 5.08, 7.30.
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **12.45*, 3.25, 2.55**, 4.10*, 8.85, 6.20*, 10.55
Do Rzeszowa: 9.80.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.30, 9*—11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.48, 9.21*, 11.24
Do Tarnopola: 10.35 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.45**, 6.20, 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 6.45, 9.10, 6.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 10.59, 7.05*, 11.10* (każdej niedzieli).
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 8·40.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 7.55.
Do Przemyśla, Chyrowa. Zagórza: 10.05*.

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: 6.42, 7.30, 11.45, 1.47, 3.15, 4.30, 5.08 7.54*, 9.12* (od 8/5 do 11/9 włącznie).
Z Janowa: 8.20, 1.16, 4.45, 9.25* (od 1/5 do 30/9 włącznie) 10.10* (od 15/5 do 31/8 w niedziele i święta).
Ze Szczerca: 9.35* (od 1/6 do 11/9 w niedziele i święta).
Z Lubienia W.: 11.35* (od 15/5 do 11/9 w niedz. i święta).

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: 5.48*, 9.30, 10.50, 12.32, 2.05, 3.35, 5.05; 7.05*, 8.04*, 11.10*.
Do Janowa: 6.50. 9.15, 1.35 (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3.18, 5.48.
Do Szczerca: 1.45 (od 1/6 do 11/9 w niedzielę i święta).
Do Lubienia W.: 2.15 (od 15/5 do 11/9 w niedz. i święta).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

3)

Kobietą o silnej woli.

(Z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy).

Pamiętała przecież, jak troskliwie po całych nocach czuwał nad chorą dziewczynką, jak cierpliwie znosił jej grymasy i starał się wpływać łagodnie na uparty i samowolny charakter dziecka. Sam wybierał jej nauczycieli, kierował nauką, dostarczał książek do czytania, czytał, bawił się i uczył z nią razem, poświęcając się nierównie więcej, aniżeli przywiązani rodzice poświęcają się zwykle dla dzieci. O, więcej, nierównie więcej!

Anna Marya nie wiedziała wcale, co znaczy miłość rodzicielska; ojciec jej zawsze trochę oryginalny, po śmierci żony stał się prawdziwym dziwakiem. Dziecka nie lubił, możnaby mniemać, iż czuł niewygasły żal do istoty, której życie kosztowało tak drogo. Rzadko kiedy bywał teraz w domu, mieszkał prawie stale w Berlinie i tylko w porze polowania zjawiał się w odwiecznem swojem zamczysku. Nigdy zresztą sam nie przyjeżdżał, towarzyszył mu zawsze młody człowiek, właściciel sąsiedniej posiadłości Dambitz, niejaki baron Stürmer, o dwa lata zaledwie starszy od Klausa.

Szczególna to była przyjaźń między tymi ludźmi, tak różniącymi się wiekiem, charakterem i usposobieniem.

Hagewitz dobiegał szóstego krzyżyka, przytem ponury, szorstki, dziwak i mizantrop, dostępnym był jedynie dla swego młodego przyjaciela. Od dzieci oddalał się coraz bardziej, drażniły go kaprysy córki, oburzała pobłażliwość syna, i jeden tylko baron Stürmer miał władzę zażegnywania gwałtownych wybuchów jego gniewu.

Ciotka Rozamunda w tej chwili dokładnie przypomnieć sobie mogła jego rysy szlachetne i sympatyczne, ogniste spojrzenie czarnych oczu i bujną ciemną czuprynę. A ileż uczuć łagodnych i gorącej wdzięczności budziło w niej to wspomnienie!

On jeden umiał i śmiał stanąć zawsze pomiędzy ojcem i synem, on jeden odważył się wspominać mu o miłości dla drugiego dziecka. Pracował szczerze i wytrwale nad przejednaniem dla niej ojcowskiego serca, a wszystko to wyłącznie pod wpływem tej szczególnej, niewytłómaczonej przyjaźni.

Cóż więc tak silnie łączyło niedobranych przyjaciół?

Po całych dniach grywali w szachy, polowali razem i przechadzali się nieraz godzinami całemi, nie zamieniając z sobą ani jednego wyrazu. Łączyła ich jeszcze jedna wspólna namiętność: upodobanie w zbieraniu starożytności.

Zamiłowanie to prawdopodobnie jednoczyło ich najpotężniej. Dla odszukania stłuczonego garnka, porcelanowej skorupki, zepsutego zegaru lub obrazu z ram odartego, odbywali nieraz dalekie i utrudzające podróże. Wtedy znikała bez śladu małomówność starego barona, oczy jego błyszczały i z zapałem bronił swego zdania, spierając się i dysputując całemi godzinami, czy dany obraz naprzykład jest dziełem tego lub owego mistrza, czy jest oryginalnym lub kopią, czy stłuczona porcelanowa pasterka pochodzi z tej lub owej fabryki.

W jednej z wież pałacowych składano te skarby bezcenne, uporządkowane starannie, a chociaż ciotka Rozamunda wzruszała na nie ramionami, po cichu nazywając „tandetą" albo „graciarnią", widocznem było, że obaj mężczyźni nie mieli nad to nic droższego.

Po śmierci wreszcie Hagewitza znaleziono w testamencie wyraźne zastrzeżenie, że zbiór cały i niepodzielny staje się na mocy ostatniej woli nieboszczyka własnością barona Stürmera, ponieważ „Klaus nie zna się na takich rzeczach i nie przywiązuje do nich należytej wartości."

Stürmer darowiznę przyjął i kazał przewieźć do siebie, lecz sprowadził biegłych do ścisłej oceny tego spadku i oznaczoną sumę wypłacił gotówką prawemu dziedzicowi. Klaus pieniędzy nie przyjął i po krótkiej certacyi postanowili obaj zbudować za nie ochronkę i przytułek dla biednych na granicy majątków Butze i Dambitz.

Tym sposobem kosztowne zbiory Hagewitza prędko wydały owoc pożyteczny.

Niedługo potem baron Stürmer wyjechał w podróż daleką i długą. Była ona od dawna jego gorącem marzeniem i tylko myśl opuszczenia drogiego mu przyjaciela krępowała jego zamiary. Pod tym względem stanowczo różniły się ich gusta, co zresztą było naturalnym wynikiem różnicy wieku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Redaktor odpowiedzialny. **Wacław Masłowski.**

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni E. Winiarza.